

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Rok 1912.

Rok obecny zapowiada się na całym świecie, jako rok olbrzymich walk, wstrząsających posadami starego porządku.

Styczeń przyniósł wspaniałe zwycięstwo robotnikom niemieckim: trzy i ćwierć miliona głosów oddano na kandydatów socjalistycznych przy wyborach, 110 posłów robotniczych wtargnęło do parlamentu; partja, którą przed trzema zaledwie dziesiątkami lat Bismarck chciał zdusić okowami praw wyjątkowych, zaszczyć szpiclami i prowokatorami, zabić więzieniami i katogą — zbiera pod swemi rewolucyjnymi sztandarami trzecią część narodu niemieckiego, zdobywa wstępnym bojem prawie wszystkie wielkie miasta Niemiec, wychodzi z zaciętej walki wyborczej, jako najpotężniejsza organizacja polityczna świata. Daleko poza granicami Niemiec olbrzymie to zwycięstwo partji robotniczej budzi strach i popłoch wśród rządów i burżuazji, napawa otuchą i wiarą walczące bataljony proletariackie.

Luty zatknął sztandar zwycięskiej rewolucji nad najliczniejszym i najbardziej do wczoraj nieruchomym narodem świata, zdruzgotał tłoczące go odwieczne jarzmo despotji, powołał do życia Republikę Chińską.

Marzec rozpoczął się największym dotychczas w dziejach strejkami: przeszło milion górników angielskich rzuciło pracę, głosząc, że od dziś nikt z nich nie będzie pracował poniżej płacy, zapewniającej godziwe, ludzkie życie. Strejk ogarnął również półmilion robotników innych zawodów, i, jak trzęsienie ziemi, obejmujące pół globu, wywołał olbrzymią falę ruchu wśród górników kontynentu Europy, przerzucił się za ocean, do Stanów Zjednoczonych. Z Anglii, z kraju najspokojniejszej dotychczas, najbardziej umiarkowanej klasy robotniczej, wyszedł sygnał do ataku, przed którym zadrżały klasy panujące obu półkul.

Wypadki, rozgrywające się we wszystkich krajach świata, nie mogą pozostać bez wpływu na to, co dzieje się w państwie carów, spiętrzone fale ruchu nie zamrą u jego granic. I tu jest proletarijat, rwący się całą duszą do lepszego, do ludzkiego życia, i tu są ciemne potęgi wyzysku i ucisku, związane tysiącami węzły z reakcją całego świata.

Z wielkich walk proletariatu innych krajów proletarijat w państwie rosyjskim poczerpie podniecie do walki własnej. Z przykładu ich poczerpie też naukę, jak walkę tę gotować, aby zapewnić jej zwycięstwo. Za przewodem swych braci z innych krajów, dźwigać będzie swe organizacje, wzmacniać kadry świadomych bojowników.

Od paru już lat proletarijat podnosi się u nas do nowej walki. Rok obecny musi walce tej nadać szersze rozmiary, wzmocnić jej impet — proletarijat musi uderzyć na całą linię

na placówki wrogów. Gotując się do doszczętnego zburzenia rządów kontrrewolucji, musi korzystać z każdej sposobności, aby siły swe mnożyć i skupiać, aby budzić energję biernych i hartować ją w walce.

Rozejrzyjmyż się w najbliższych, najbardziej palących zadaniach tej walki

Najbliższym jej etapem będzie świętowanie Pierwszego Maja. Już w roku zeszłym, po długiej nocy kontrrewolucyjnej, świętowało w Warszawie przeszło 20 tysięcy robotników. W roku obecnym liczba ta musi się podwoić. Manifestacja majowa przez porzucenie pracy musi objąć poza stolicą kraju ogniska przemysłowe na prowincji, Łódź, Częstochowę, Zagłębie.

I w tym roku, jak w zeszłym, święto majowe musi się stać wstępem, przygrywką do walki strejkowej o poprawę bytu. Jeszcze w ogromnej ilości fabryk, w całych gałęziach przemysłu robotnicy pracują na warunkach, narzuconych im przez wspartych o kontrrewolucję fabrykantów. Dzień roboczy wydłużono ponad wszelką miarę, otaczając pracujących robotników armją bezrobotnych. Obcięte płace przy rosnącej z dnia na dzień drożyznie skazują robotników na głód i zwyrodnienie. Wymuszenie na kapitale, zgarniającym obfite dywidendy, zwiększonej płacy przy krótszym dniu roboczym jest dla proletariatu kwestją życia.

Nazajutrz po Pierwszym Maju wejdziemy również w okres walki wyborczej do IV-tej Dumy. Będziemy sprawowali sąd nad zbrodniami kontrrewolucyjnego rządu, nad nikczemnością sprzymierzonej z nim burżuazji. Będziemy niesli hasła socjalizmu i walki o wolność wśród najciemniejsze rzesze, będziemy je budzili i wołali do boju. Pomimo potwornego prawa wyborczego, pomimo represji rządowych, proletarijat potrafi zrobić z wyborów manifestację swej siły. Zwłaszcza w kurji robotniczej, wybierając pełnomocników-socjalistów, zmanifestuje swą wierność czerwonemu sztandarowi, swą niezmienną i niezłomną wolę urzeczywistnienia żądań, o które walczył w latach rewolucji.

W roku bieżącym wejdą zapewne w życie dwa prawa, które miały być zdobyczą rewolucji, a z których kontrrewolucja zrobiła karykaturę, odpowiadającą interesom rządu i klas panujących: samorząd miejski oraz t. zw. ubezpieczenia robotnicze.

Proletarijat nie zdołał obrócić w niwecz zamysłów Trzeciej Dumy, która pod nazwą ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków oraz na wypadek choroby, uchwaliła prawa, mające przede wszystkim na celu zabezpieczenie kieszeni fabrykanckich. Powstaną kasy chorych, do których płynąć będą grosze, wytrącane z zarobków robotniczych. Prowadząc dalej walkę przeciw tym złym kasom, trzeba

będzie jednocześnie opanować zarządy tych kas, wybrać do nich samych świadomych robotników, którzyby pilnowali wytrwale interesów robotniczych, nie dawali się oszukiwać i okradać fabrykantom; trzeba będzie z wymierzonych przeciw robotnikom kas zrobić placówki organizacji robotniczej.

Podobnie trzeba będzie na gruncie złego, wymierzonego przeciw ludności robotniczej, samorządu, prowadzić walkę z tym samorządem. Gdy odbędą się pierwsze wybory do rad miejskich, partje i kliki burżuazyjne spotkają się na placu boju z proletariatem, walczącym w obronie swych interesów w gospodarce miejskiej.

Te zadania czekają nas z pewnością w najbliższej przyszłości. Inne, nie mniej ważne, może lađa dzień wysunąć życie.

Aby im podolać, aby walczyć skutecznie o każdą placówkę, o każdą piędź zdobyczy i wpływów, aby gotować się do obalenia ustroju politycznego, opartego na bezprawiu i ucisku, musi proletariát budować dalej, rozszerzać i wzmacniać swą organizację. Samym zapalem i entuzjazmem zrobimy niewiele, nie zdobędziemy nic trwałego — musimy być ufortyfikowani, musimy być oparci o silną podstawę organizacyjną.

Musimy się organizować na wszystkich polach, we wszystkich formach, legalnych lub nielegalnych; musimy korzystać ze wszystkich istniejących możliwości organizowania się — musimy toczyć nieustanną walkę o zdobycie nowych możliwości. Musimy organizować się na polu zawodowym w związki, oparte na zasadach klasowych; na polu kooperacyjnym w robotnicze stowarzyszenia spożywcze; na polu oświatowo kulturalnym w towarzystwa i kluby, szerzące rzetelną wiedzę i świadomość klasową; musimy wszystkie te organizacje napędzać duchem walki klasowej, zrobić z nich oka jednej wielkiej sieci, związanej wspólną ideją, służącej wspólnej sprawie.

A nade wszystko musimy budować i wzmacniać polityczną organizację klasy robotniczej — partyjną organizację socjalistyczną. Ona jedna reprezentuje całość interesów proletariatu, ma oko na wszystkie jego sprawy i potrzeby; otacza opieką wszystkie inne formy organizacji, dba o kierowanie ich działalności na drogę największego pożytku dla sprawy robotniczej.

Ona jest kierowniczką jego walki o doszczętne zburzenie rządów kontrrewolucyjnej bandy, o zdobycie ustroju demokratycznego, któryby zapewnił mu możność prowadzenia dalszej walki o zupełne wyzwolenie z jarzma kapitalizmu.

Rok 1912 zapowiada się dla nas — jak dla proletariatu całego świata — jako rok wielkich walk. Szykujemy nasze pogotowie bojowe!

Chełmszczyzna pod nożem.

Czarnosecińska Duma dokonała nowego wielkiego czynu: utworzenia nowej chełmskiej gubernji. Nacjonalizm dla nacjonalizmu, rozpętanie namiętności międzyplemiennych, zasłonięcie propagandą nienawiści wewnętrznego krachu rządów kontrrewolucji, stało się naczelnym zadaniem polityki rządu i posłusznej mu większości dumskiej. Zamach na ludność „inorodczą“ Chełmszczyzny został na razie rozłożony jeszcze na raty; to, co zdecydowano, to jeszcze zaspokoić nie może apetytów rabującej tłuszczy. Ale już osiągnięto cel najważniejszy: jak wtedy, gdy chodziło o Finlandję, tak i tym razem pokazano słabszej narodowości brutalny, chamski, zwycięski kułak, obsypano tę słabszą narodowość obelgami i razami, dano folgę obmierzłym, dzikim instynktom nacjonalistycznym, zorganizowano długotrwałe, uroczyste, manifestacyjne przedstawienie urzędowego „patriotyzmu“. Patriotyczny zwierzyńiec miał szczególnie obfita sposobność do miotania się, wycia i kłapania zębami w przeciągu całych paru tygodni.

Oczywiście ten menażeryjny, zoologiczny nacjonalizm był przez ten cały czas i pozostał faktycznym panem sytuacji. Zniewolili on do

wybitnego udziału w tej hecy i październikowców. Wymusił pewne szowinistyczne wyznania i na tchórzliwym, bezwstydnym oportunistycznym kadetym. Miał i ten tryumf, że zmusił polaków w Dumie do poniżających skomleń i wiernopoddanych deklaracji.

Tryumfujące żubry pod wodzą Timoszkina i Markowa, rzecz prosta, wytoczyły cały swój „program“ w kwestji polskiej: „program“, sprowadzający się do żądania zniszczenia ostatnich mizernych resztek odrębności administracyjno-prawnej Królestwa Polskiego. Już sam wyraz „Królestwo Polskie“ budził wściekłość żubrów. Wiara w istnienie Królestwa Polskiego, jako odrębnej części państwa, została ogłoszona przez Markowa II, jako „potworne złudzenie“, które trzeba zdruzgotać. Różnic żadnych między Polską a innymi częściami państwa nie może i nie powinno być. Polacy nie mogą mieć innej ojczyzny jak Rosja, ryczał Puryjskiewicz. Na tej zasadzie niektórzy członkowie prawicy głosowali nawet przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny z Królestwa, uważając, że wyłączenie to może utwierdzić Polaków w mniemaniu o istnieniu takiej odrębnej części Rosji, może podsunąć im jakieś marzenia i nadzieje.

Nikczemna, obłudna, cyniczna zgraja z oberpopem Eulogiuszem na czele roniła w Dumie bezwstydną łzy w ciągu tygodni nad losem „biednego, ciemnego, zahukanego chłopca“, który znosić musi ucisk polski ekonomiczny i kulturalny. Jakkądyby to nie ta sama właśnie banda „żubrów“, wydrwigroszów, łupieżców i oszustów, cynicznych karjerowiczów, gwałtowników i okrutników nie składała się z odwiecznych tyranów i bezlitośnych wyzyskiwaczy rosyjskiego i małoruskiego chłopstwa: jakądyby całe dzisiejsze rządy kontrrewolucji, cała walka z ruchem wolnościowym, całe istnienie dzisiejszej zbrojcekiej III Dumy, opartej na złodziejskim zamachu stanu, nie miało za cel główny — obrony przywilejów szlachty i utrwalenia potwornego wyzysku chłopstwa. Popiecznicy i faworyci dzisiejszego rządu mieli czoło mówić o potrzebie obrony paru dziesiątków tysięcy włościan w Chełmszczyźnie od eksploatacji agrariuszy polskich wtedy, gdy ten sam rząd odważył się na zbrodniczy wprost zakaz zbierania w drodze prywatnej składek na głodujących, i to, jakkolwiek w Rosji wskutek zbrojcekiej, rabunkowej gospodarki rządu głodują w tym roku całe miliony ludności, dziesiątkowane okrutnie przez szkorbut i tyfus.

Za głównym sztabem kontrrewolucji powlekły się leniwie i ciury kontrrewolucji: sługusy i tchórze, karjerowicze - październikowcy. Panowie wymagali określonego łupu, i służebna zgraja w zasadzie nie mogła im go odmówić: w obawie o fawory rządu, o protekcję żubrów, w trwodze o mandaty. Wprawdzie podczas głosowania już nie nad utworzeniem odrębnej gubernji, ale nad wyłączeniem jej z Królestwa waleczny wódz stronnictwa, mistrz od rejterady do mniej lub bardziej oddalonej Mandżurji, usunął się z sali i pozwolił znacznej części swoich rycerzy głosować za pozostawieniem nowej gubernji w Królestwie. W dodatku wymowniejsi z tej bandy uzasadniali swe głosowanie w sposób podobny do Timoszkina i spółki, z pośród których ci i owi dla wiadomych racji też sprzeciwiali się wyłączeniu Chełmszczyzny. Ale, co ważniejsza, to „niewylączenie“ miało być czysto formalnym, miało być częścią demonstracją, miało w najlepszym razie być umiarkowaniem policzka, wymierzonego Polakom. W jednym — w 10-ym — paragrafie uchwalono skreślić wyrazy: „i wyłączyć (Chełmską) gubernję z Królestwa Polskiego“, ba — i nawet paru głosami większości zdecydowano na razie nie wyłączać nowej gubernji z władzy generał-gubernatora warszawskiego. Ale zaraz nazajutrz błazniskie ciało prawodawcze uderzyło się samo w twarz na żądanie „żubrów“ i cofnęło ostatnią część uchwały, oddając nowo sfastygowaną gubernję pod zarząd ministra spraw wewnętrznych. Podobnie znalazła się bez trudu większość dla włączenia Chełmszczyzny do okręgu kijowskiej izby sądowej i poddaniu jej szkół pod kompetencję kijowskiego okręgu naukowego. Jako jałmużnę polakom, jako żebraczy grosz, rzucono im to tylko, że na razie uchwalono nie cofać dla szkół w nowej gubernji tych ustępstw, jakie dla języka polskiego poczynił był rząd w okresie rewolucji i jakie zresztą pozostały dzisiaj tylko w nader okrojonym zakresie.

Ale i te swoje heroiczne czyny pośpieszyły ciury kontrrewolucji złagodzić szumnymi deklaracjami nadpatriotyzmu. Oberpatriota von Anrep przypomniał niezadowolonym z niego żubrom swoje chlubne zasługi patriotyczne. Któż, jak nie ja — wołał — dał pierwszą lekcję polakom w Dumie, któż, jak nie on miał „najostrejsze prze-

mówienie“ w czasie finlandzkich rozpraw? Nikezemny, plugawy oportunist ciurów kontrrewolucji licytował się w zwyczajnym, brutalnym chamstwie, w umiejętności kopania i dławienia przeciwnika — z uznanem mistrzami tego kunsztu. Jak uliczne łobuzy, jak pijane złodziejaski, jak rozwściekłe przekupki kłóca się dzisiejsi „mężowie stanu“ kontrrewolucyjnej Rosji o to, kto z nich zdola „mocniej wyrazić się“, kto potrafi lepiej kopnąć i zelżyć bezbronną ofiarę...

Gdy władza, zdawało się, nie dosyć wyraźnie manifestowała swoją wolę, i gdy naganiacz tej sfory krył się chwilowo gdzieś w kuluorach, te i owe podanrepy i podguczkowy zdecydowały się aż na to, by nie zabierać Chełmszczyzny warszawskiemu satrapie, ale jak tylko zjawił się w Dumie wiceminister sprawiedliwości Wierowkin i wypowiedział bezsensowną, dzikopastniczą, „mocniej przeciwko polakom: jak tylko gwizdnął — podanrepy zaaportowały mu do nóg z powrotem Chełmszczyznę.

Mydłkowatość, tchórzliwość i nieszczerłość kadeckiego oportunistu wyszła w pełni na jaw podczas debaty chełmskiej. Kadecki organ „Rjecz“ napiętnował już zgóry walkę o Chełmszczyznę jako walkę dwóch nacjonalizmów, jako zatym niejako domową sprawę nacjonalizmu. Liberalny organ puścił to w niepamięć, że dzisiejsze Koło Polskie w III Dumie to reprezentacja, stworzona przez haniebne prawo wyborcze i zrodzona ze złodziejskiej prowokacji zamachu stanu. Fizjonomje pp. Jarońskich i Dymśzów, kolegów von Anrepów i Milukowów, nazbyt łatwo zasłoniły kadeckiemu dziennikowi wielotysięczne rzesze małorolnego i bezrolnego chłopstwa, które ma być wydane w Chełmszczyźnie na łup dzikich eksperymentów rozpolitykowanej popieję bandy i rozwydrzonego czynownictwa.

Główny mówca kadecki w debacie chełmskiej, nadoportunista Makłakow, zwalczał projekt chełmski, opierając się na tej przedewszystkiem zasadzie, że projekt ten — to tylko obelga i czeza demonstracja, że jako taki nie zawiera on żadnych wyraźnych środków, któreby w istocie skutecznie przeciwdziałać mogły polonizacji „rosyjskiej“ ludności w Chełmszczyźnie. Szlachetny poseł mniemać raczył, że „bez potrzeby obrażać polaków nie należy“, że „wszakże „na Rusi Chełmskiej zachodzi w istocie niezdrowe zjawisko: pod wpływem jakichś okoliczności ginie tam rosyjska narodowość“. Co, oczywiście, jest „niedopuszczalne“ i „władza państwowa powinna w rzeczy samej wszystkimi środkami, jakie są w jej rozporządzeniu, jak to powiedział poseł Aleksiejew, wyciągnąć braterską dłoń ginącemu tam i odnarodowianemu rosyjskiemu żywiołowi“...

Poseł kadecki pragnie tego, by dzisiejsza władza państwowa, władza Sablerów i Kurlowów czy Makarowów wyciągnęła „braterską dłoń“ swoją ku ginącemu „rosyjskiemu“ plemieniu. Poseł ten wiedzieć o tym nie chce, że ta opiekuniczka „braterska dłoń“ dzierżyć będzie nahajkę i szybkostrzelny karabin, i że to, co katolicki kler i polska szlachta zdziałać może dla polonizacji niepolskiego żywiołu w Chełmszczyźnie błędnie wobec tych krwawych okropności, jakich stała się sprawczynią owa „braterska dłoń“ w męczeńskiej Chełmszczyźnie.

Tchórzliwy liberalizm mieszczański, jakkolwiek klasowo bepośrednio nie zainteresowany w nacjonalistycznym ludożerstwie, owszem, gnębiony przez nacjonalistyczną zgraję bez pardonu, niezmiennie wszakże skłonny jest do ustępstw na korzyść panujących prądów, byle zdobyć chociaż żdźbło wpływu, byle zadokumentować swoją zdolność do rządzenia i torować sobie drogę do władzy.

Uczciwy stosunek do haniebnego projektu zaczął się dopiero od „grupy pracy“. Mimo chwiejnej ideologii i nie zawsze dosyć pewnej orientacji grupa ta wiele lepiej i śміiej od wykrętnych kadetów zdolała ocenić istotę rządowego projektu i napiętnowała go bez zastrzeżeń w wymownej deklaracji. Ale dopiero posłowie frakcji socjalno-demokratycznej jakkolwiek, czego żałować wypada, nie postawili własnego umotywowanego wniosku, odrzucającego cały projekt bez przejścia do szczegółowego czytania, co dałoby im możność streszczenia w mocnych i jasnych wyrazach stosunek swój do haniebnego projektu i odciąć się w ten sposób jasno od wszystkich innych grup, lewicy, jednak w szeregu przemówień zdolali jedni postawić całą sprawę na szerokim, zasadniczym gruncie. Poseł Pokrowski zdemaskował wymownie haniebną taktykę Koła Polskiego, które ludzi się nie mogąc co do właściwego politycznego charakteru i politycznych zamierzeń kontrrewolucyjnego rządu, jednak cały czas płaszczyło się przed nim w sposób nikiemny, szukało kontaktu z stronnictwami, depcącymi

wolność ludu, i głosowało wraz z niemi niewolniczo za budżetem, ba, nawet za etatami tego samego ministerjum spraw wewnętrznych, które szykowało od lat projekt chełmski w swoich zbójceckich laboratorjach. Ale mimo tych ataków na haniebnie ugodową i lokajską politykę Koła Polskiego mówca socjalistyczny nie upatrywał w kadecki sposób w walce o Chełmszczyznę tylko walki dwóch nacjonalizmów, lecz owszem wykazał i napiętnował wymownie całe okrucieństwo i całą drapieżność zamiarów rządowych, związanych z projektem o wyłączeniu. Poseł proletarjacki wskazał też jedyne wyjście z zagadnienia, zgodne z demokratycznymi zasadami, domagając się demokratycznej prawodawczej autonomji dla Polski, połączonej z gwarancjami dla mniejszości narodowych.

Koło Polskiemu, oczywiście, więcej dogodziło przemówienie Makłakowa, niż przemówienie socjalnego demokratty. Wymownemu panu Dymśzy wydało się przemówienie Makłakowa „pięknym“, natomiast p. Żukowski „poseł robotniczy“ i faworyt rosyjskiej rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, spędzający wolne od gieszeftów chwile na patrijotycznych szanach, napiętnował „nietakt“ socjalisty, który niepomny grzesznie „warunków czasu ani miejsca“ przypominał niedyskretnie nieskromną autonomję.

Wszystko to, co miało do powiedzenia „patrijotyczne“ Koło ku obronie Królestwa od nowego, ciężkiego ciosu, sprowadzało się do tyleż jałowych, co pracowitych prób obalenia rządowej historjofizji i statystyki, mającej usprawiedliwiać zbójcecki projekt, do mamrotania jakichś niejasnych, lękliwych grózb, którym nikt nie wierzył — a przedewszystkiem i najbardziej do rozpaczliwych prób ubłagania paździenikowców i oczyszczeniu się od hańbiącego zarzutu nieołałności do zapewnienia o swym owszem zupełnym wyrzeczeniu się dawnych marzeń separatystycznych, dawnych haseł rewolucyjnego patrijotyzmu.

Ten i ów z członków Koła stęka niewyraźnie, że odłączenia Chełmszczyzny wybrańcy polscy „nie zapomną“. Ale czyż nie zapomną? Czy Koło Polskie zdecyduje się przejść do opozycji, czy odrzuci budżet, czy głosować będzie przeciw etatowi ministerjum spraw wewnętrznych, czy przestanie umizgać się do żubrów i podanrepów?

I jakkolwiek nad Chełmszczyzną zawisł nieuchronnie miecz, który ją ma odciąć od polskiego tułowia, Koło Polskie stara się i przy tej sposobności obrabiać swoje reakcyjne gieszefta. Jeden za drugim patrijotyczni posłowie, wchodząc na trybunę bronić zagrożonej całości ojczyzny, deklarują półgębkiem, że wolą już dawne przedrewolucyjne samowładztwo, aniżeli dzisiejsze rządy półkonstytucjonalizmu.

W osobie swoich wybrańców rosyjski „naród“ decyduje się bowiem bez wahania na krok, do jakiego dawniej nie można było zjednać Hurdów ani Durnowów.

Szlachetni patrijoci pamiętać nie chcą o tym, że dzisiejsi „wybrańcy rosyjskiego narodu“ zawdzięczają swoje mandaty poselskie zbrodni zamachu stanu i złodziejskiej ustawie wyborczej. I tym właśnie „wybrańcom“ zamachu stanu czuje się Koło Polskie klasowo pokrewnym i bliskim, jakkolwiek są to śmiertelni wrogowie olbrzymiej większości rosyjskiego „narodu“. Jaki inny cel mieć mogą te dyskretne westchnienia, jeżeli nie umizgnięcie się raz jeszcze do bezwzględnie reakcyjnych żywiołów?

Skrajna reakcja w Dumie nie omieszkała też zainkasować tych westchnień. Markow, ataman dumskiej czarnej setni, pośpieszył zauważyć, że „on, Markow, członek frakcji prawicy, usłyszał, jeśli się nie omylił, w oracji posła polskiego nutę żalu“ za dawnymi czasami, i dodał: „w wyznaniu tym, wychodzącym z ust członków Koła Polskiego, upatruję wielce charakterystyczne zjawisko i proszę zwrócić nań szczególną uwagę, bowiem nastrój ten będzie wzrastał, ziarno to da owoce i niedaleką jest chwila, gdy do nas, posłów z prawicy, będą się wpraszać ci panowie, ale wtedy nie dopuścimy ich do siebie“...

Koło Polskie zasłużyło sobie w pełni na to brutalne oświadczenie. Tryumfująca prawica nie robi sobie nic z jego grózb i deklamacji, bowiem wie, że mimo wszystko, mimo najboleśniejsze policzki i najcięższe ciosy, Koło Polskie pozostanie przy reakcji, więzione tu jak łańcuchem przez nienawiść do „przewrotu“ i brutalne klasowe interesy warstw przez się reprezentowanych.

Brzmiało to jak błazeństwo, gdy Dymśza oświadczał sforze Guczkowa, że „poprostu moralnie pogodzić się nie może z faktem,

by stronnictwo 17 października głosować mogło za wyłączeniem Chełmszczyzny. Poseł Dymsha nie może pogodzić się z tym faktem „moralnie“, ale godzi się łatwo — niemoralnie. Co za komedia pytać z emfazą podguczkowców, z jaką twarzą, podeptawszy swój program, wróci przed oczy wyborców? Czyżby dla posła Dymshy było tajnym, że podguczkowcy wrócą do swych wyborców wogóle nie z żadną „twarzą“, a z protekcją rządu i że program swój podeptali już sto razy i w najpodlejszy i najhaniebniejszy sposób.

Ale życzliwa „neutralność“ względem rządów zamachu stanu i prowokacji, sądów polowych, ścigania wszelkich objawów ruchu robotniczego, deptania swobód finlandzkich, znęcania się nad żydami i t. d. i t. d.: ta cała litania łajdactwa i pospolitej zbrodni pana Dymshy i jego przyjaciół nie obchodzi. Im nic do tego. O straszliwe krzywdy ludu polskiego, o wyjęcie całego proletariatu z pod praw, o zdziesiątkowanie go przez szubienicę, więzienie i zsyłkę, o wydanie go na łup nienasyconej chciwości kapitału — nie upominali się. Chłodne, jak lód, potoki wymowy wydarła im dopiero Chełmszczyzna. Ale zimne te mowy nie mogły poruszyć nikogo. Brzmiała w nich obłuda i fałsz, obłuda i fałsz tych, którzy już dawno wyrzekli się wszelkiej walki i oddali się na łaskę i niełaskę reakcji. Daremnie p. Żukowski próbował apelować do słowiańskiego sumienia kontrrewolucyjnej Rosji, która zapomina o swoim wielkim powołaniu zgrupowania „naokoło siebie“ słowiańskich narodowości... Daremnie p. Grabski wyrzekał się uroczystości, wyrzekał się trzykrotnie dawnej „rewolucyjnej“ przeszłości narodowo-demokratycznego obozu i zaświadczał rzeknie, że schodzić nie ma zamiaru z gruntu państwowości rosyjskiej, a odpowiadać nie może za to, że jacyś tam polacy w jakiejś tam Galicji robią coś, co się nie podoba pp. Bobrńskim i Puryszkiewiczom...

Co z tego, co z tego? Ta cała ostentacja uległości, zaprzęstwa, oportunistu, żebractwa nie zdała się na nic. Chełmszczyzna tylko na papierze pozostała w granicach Królestwa. Nawet i cała „narodowa“ prasa mimo chęci nie próbuje oszukiwać mas zapewnieniami o mniemanych sukcesach endeckiej polityki w Dumie — z wyjątkiem tylko lejborganu Dmowskiego.

Ten szlachetny organ dawnych zwolenników niepodległości Polski pociesza się myślą, że wyodrębnienie Chełmszczyzny mogłoby obrazić p. generał-gubernatora warszawskiego i że może to powstrzymać rękę wrogów.

Na paru przypadkowych głosach hajduków reakcji, sługusów nacjonalizmu sztab N. D. budować chce gmach swojej strategii.

Walka z drożyzną.

Drożyzna stała się w ostatnich czasach straszną zimą życia robotniczego. Stopniowo, systematycznie podrożało wszystko: mięso, chleb, mąka, kartofle, węgiel, podniosły się ceny mieszkań, ubrania i t. d., i tylko rodzicielka — twórczyni tych wszystkich bogactw — praca ludzka wciąż taniała. Wszystkie produkty tej pracy stawały się przedmiotem spekulacji handlarzy i przedsiębiorców i tylko robotnik nie mógł na niczym spekulować — jedyny towar, jaki on miał do sprzedania — jego siła robocza, spadała wciąż w cenę.

Po latach rewolucji długo i szeroko dowodzono robotnikom, że to podwyżka płac, osiągnięta przez strajki, wywołuje drożyznę, teraz płace robotnicze spadły, a drożyzna wciąż wzrasta.

Bieda zajrzała do izby robotnika, a drożyzna stała się dla niego wrogiem bezlitośnym, nieublaganym, zniechęconym ponad wszystko, myśl o walce z tym wrogiem zapanowała niemal wyłącznie nad umysłami, odsunęła na dalszy plan wszelkie inne sprawy; poruszała do głębi, zakotyła masami ludowymi. Hasło walki z drożyzną stało się dla nich najżywciośniej, najbardziej popularnym hasłem dnia.

Ale jak zwalczać tego groźnego wroga, jaką bronią go odeprzeć, jakim murem zabezpieczyć się przed jego najściem? — oto pytanie, które w czasach dzisiejszych nabiera szczególnej wagi i z którym nieodłącznie wiąże się pytanie, jakie są źródła i przyczyny drożyzny.

Drożyzna dzisiejsza jest zjawiskiem powszechnym, wspólnym wszystkim krajom świata kapitalistycznego. Jest ona od ustroju kapitalistycznego nieodłączna. Przyczyny jej tkwią głęboko zarówno

w anarchii gospodarki dzisiejszej, w niewspółrzednym rozwoju różnych gałęzi produkcji, jak też w opiece, którą rządy burżuazyjne otaczają interesy warstw uprzywilejowanych, już to prowadząc protekcyjną politykę celną, już też protegując zwały i związki przedsiębiorców, celowo ograniczających produkcję lub sztucznie podbijających ceny, już wreszcie nakładając wysokie podatki na przedmioty pierwszego użytku.

To też na pozór tylko zdawać by się mogło, że drożyzna jest klęską, dotykającą wszystkie klasy ludności, — wręcz przeciwnie, jest ona wynikiem spekulacyjnych kombinacji pewnych grup społecznych, jest dla nich właśnie pomyślną koniunkturą — środkiem zubożania się. I znaczna część walk, prowadzonych przez różne grupy społeczne o władzę i wpływ na rządy, ma na celu takie spekulacje, związane z drożyzną tych lub innych towarów. Bo oto obszar rolny jak najdrożej chce sprzedawać zboże, bydło, nabiał, i dlatego żąda zamknięcia lub ograniczenia dowozu produktów rolnych, fabrykant wyrobów tkackich chce zamknąć granicę dla tkanin zagranicznych. Właściciele kopalń węgla, nafty czy żelaza chcą się połączyć w związki t. zw. syndykaty, któreby za wspólną zgodą regulowały cenę na rynku i narzucały spożywcóm ceny monopolowe, kapitalista chce zrzucić z siebie ciężary podatkowe i obciążyć nimi przedmioty spożycia. A rządy pomagają w tych kombinacjach, mogą polityką swoją celną i podatkową popierać interesy tych lub innych grup, co zależy właśnie od wpływu tych grup na aparat i politykę danego państwa.

Ale w krajach, w których klasa robotnicza zdobyła już pewne swobody i demokratyczne urządzenia, może ona systematycznie walczyć z tą gorączką zysku: przez posłów swych w parlamencie, przez masowe wystąpienia i demonstracje, może w pewnym stopniu wpływać na politykę podatkową i celną, może kłaść tamę zbyt bezczelnym zamachom spekulantów na dobrobyt ludności. A przede wszystkim, gdy ceny produktów podnoszą się zbyt w stosunku do zarobków, mogą tam robotnicy strajkować swobodnie, mogą walczyć o lepsze płace, któreby wyrównały skutki drożyzny i w walce tej znajdują poparcie w silnych i sprawnie funkcjonujących organizacjach zawodowych. Pewne środki przeciwko drożyznie mogą też podejmować zarządy miejskie, na samorządzie ludowym oparte zarządy gmin.

Tak tedy drożyzna choć nie da się całkowicie usunąć z ustroju kapitalistycznym, może być w krajach wolnych i demokratycznie rządzonych w pewnym stopniu ograniczona i złagodzona w skutkach.

Ale w państwie rosyjskim nie może być o tym mowy, tutaj drożyzna musi przybierać szczególnie ostre, potworne formy. Rozbójniczy rząd paraliżuje tu wszelkie normalne życie gospodarcze i wywołuje zwłaszcza zastój ekonomiczny wsi, trapięcej systematycznie przez klęskę głodową. Rozzuchwalona zgroma czynowników bez żadnych ceremonii i ograniczeń wchodzi w konszachty z spekulantami, otacza opieką interesy najgorszych wyzyskiwaczy, proteguje wszelkie zwały i spiski wywołujące sztucznie drożyznę. A ludność robotnicza, skuta kajdanami politycznej niewoli, nietylko nie może przeszkadzać tym szacherkom, lub wpływać na politykę gospodarczą państwa, ale gdy chce bronić się przed drożyzną za pomocą walki strajkowej o podniesienie płac, to spotyka na swej drodze żandarma, policyjny cyrkul, knut lub bagnety żołnierskie. Rozbijane zaś i gnębione przez rząd, związki i organizacje zawodowe nie mogą nieść robotnikowi należytej pomocy w ciężkiej walce strajkowej.

W Królestwie Polskim szczególnie ważną rolę odgrywają obecnie zorganizowane zwały przedsiębiorców i spekulacje tych organizacji są najważniejszym czynnikiem, wywołującym dzisiejszą drożyznę. Organizacje te powstały przeważnie w okresie rewolucji, działalność ich rozpoczęła się od cofania robotnikom zdobyczy strajkowych z 1905 i 1906, obecnie zaś po opanowaniu rynku przeszła w stadium świadomej akcji za „uregulowaniem“ cen na produkty. Syndykaty rolnicze, syndykaty właścicieli kopalń węgla, cukrowników, młynarzy, handlarzy bydła, związki rzeźników, piekarzy, kamieniczników, pracują gorliwie nad podniesieniem cen. Więc chociaż zboże obrodziło u nas i ceny jego nie są wysokie, związek piekarzy, objawszy prawie wszystkich piekarzy-chrześcian, monopolizuje wypiek chleba i podnosi jego ceny, a związek młynarzy wywołuje podrożenie mąki. Choć cena bydła spadła, związek hurtowników handlu bydłem podnosi ceny mięsa i t. p.

W tych warunkach budżet rodziny robotniczej kurczy się coraz gwałtowniej, coraz boleśniej, widmo nędzy dociera coraz natrętniej. Wzrost cen na poszczególne przedmioty potrzeby codziennej wynosi u nas mniej więcej od 25% do 150%, co równa się podrożeniu kosztów życia conajmniej o 50%, oznacza to przymus okrawania najelementarniejszych wydatków, oznacza systematyczne niedojadanie, pogorszenie warunków mieszkaniowych, zaprzestanie wszelkich wydatków na potrzeby umysłowe.

W ostatnich czasach, gdy ostry i nagły kryzys drożyzniany wywołał silne wrzenie wśród robotników, o drożyznie zagadała cała prasa burżuazyjna i różni nieproszeni opiekunowie robotników zaczęli im „wyjaśniać” przyczyny drożyzny lub też wskazywać środki zapobiegania jej. Jedni zapewniali, że przyczyną drożyzny jest nieurodzaj: susza wypaliła zboże, woda zalała siano, kartofle zgniły. Inni znów mówili, że drożyzna powstała dlatego, że w kopalniach zamorskich wydobyto więcej złota niż zwykle, więc pieniądze straciły na wartości, a towary podrożały, — inni jeszcze dowodzili, iż winien wszystkiemu oplakany fakt, iż w koloniach zamorskich ludność rozmnożyła się zbyt szybko i pochłonęła wszystkie produkty dawniej dowożone do Europy. Przyczyny drożyzny przepierzonośniono tedy za morza, albo też umieszczano je w niebie, byle tylko usunąć je najdalej od tych wszystkich, którzy, nie troszcząc się o to, co dzieje się w zamorskich kopalniach, tutaj, u nas, na miejscu, z nędzy i wygładzania mas zrobili sobie kopalnię złota.

Wobec istnienia takich „przyczyn” drożyzny, oczywiście sądzić należy, że nie podobna na nią znaleźć zaradczych środków — bo ani z Panem Bogiem procesować się nie można o nieurodzaj, ani właścicieli kopalń przekonać, że powinni mniej złota wydobywać, ani też ludności w kolonjach namówić, aby nie rozmnażała się tak szybko.

Ale byli jeszcze inni doradcy, owszem, mówili, jest doskonały, cudowny środek przeciwko drożyznie. Przyczyną drożyzny jest wyzysk sklepikarzy, oni to bezlitośnie obdzierają ludność robotniczą, więc trzeba uwolnić się od nich, trzeba zakładać kooperatywy robotnicze, a wtedy zamiast dzisiejszej nędzy i rozgoryczenia, dobrobyt i zadowolenie zapanują wśród robotników.

Co warte te wszystkie rady łatwo się przekonać. Cała historia o nieurodzaju jest zwykłą bajką, której przeczą cyfry. Gdyby upadek wartości pieniędzy lub też zmniejszenie zamorskiego dowozu żywności były źródłem drożyzny do musiałoby się to przedewszystkiem odbić na Anglii, która bardziej od wszystkich innych krajów potrzebuje dowozu produktów żywnościowych. A tymczasem w przeciągu lat 1900 do 1907 cena towarów w Anglii podniosła się tylko o 12%, a w Rosji o 30%.

A kooperatywy?

Kooperatywy istotnie są bardzo pożyteczne dla robotników, mogą ich bronić istotnie od drogiego pośrednictwa handlarzy i stać się jedną więcej placówką zrzeszania się skupiania organizowania robotników. Ale nie wolno się łudzić. Trzeba rozumieć właściwą rolę i znaczenie kooperatyw. Trzeba pamiętać, że grosz, uzyskany przez kupno tańszych towarów w kooperatywie, jest tylko groszem, zaoszczędzonym z nędznego zarobku i że zarobku tego kooperatywa nie pomnoży. Trzeba pamiętać, że jeśli związki wytwórców ustanowią monopolowe ceny, to kooperatywa na to nie nie poradzi, będzie musiała drogo nabywać i drogo sprzedawać towary spożywcom. A przedewszystkiem trzeba pamiętać, że, jeśli robotnicy, zamiast walki o podwyższenie płac, będą szukali jedynego ratunku w kooperatywach — to fabrykanci, widząc, że robotnicy zaopatrują się taniej w towary, mogą im w każdej chwili odpowiednio obciążyć zarobki i odebrać cały zysk, osiągnięty przez tańsze kupno. I wtedy różnica polegałaby tylko na tym, że zysk, który dawniej należał do sklepikarza, przeszedłby teraz do kieszeni fabrykanta. To też nie dziwnego, że fabrykanci nie mają nic przeciw agitacji za kooperatywami: w ten sposób chcą robotników jednocześnie odwrócić z drogi walki strajkowej i zarazem zagarnąć do swej kieszeni zyski drobnego handlu.

Podjęmowali jeszcze i nasi przemysłowcy doraźną, „energiczną” akcję w celu zapobieżenia skutkom drożyzny. Wygotowano obszerny plan działania, pisano memorjały, „poczyniono kroki” u odpowiednich władz w celu zmniejszenia taryf przewozowych i t. p. W rezultacie skończyło się na przywiezieniu pewnej ilości wagonów nadgniłych kartofli i kapusty, którą sprzedawano drożej niż na rynku miejsco-

wym. Tu i ówdzie ofiarowano też robotnikom jednorazowe dodatki drożyzniane. Jasnym jest, że nie chodziło tu wcale o walkę z drożyzną, ale o utrwalenie głodowych norm płacy, o zapobieżenie wybuchowi walki o trwałą poprawę bytu. To też „troska” o robotników, cierpiących z powodu drożyzny, przestała zaprzatać głowy fabrykantów, pismaków burżuazyjnych i społecznikujących filantropów z chwilą, gdy uznali, że wrzenie, panujące wśród robotników, narazie nie grozi wybuchem. Sprawa drożyzny była dla nich sprawą aktualną, sprawą „pierwszorzędnej” wagi — wtedy, gdy w październiku roku ubiegłego widmo projektowanego strajku powszechnego budziło w kołach mieszczańskich powszechny niepokój i trwogę. Gdy z nastaniem zimy, zwykłą rzeczą koleją, nastroj strajkowy opadł, opadły też skrzydła wszystkich burżuazyjnych aniółów opiekuńczych, zniknęło zainteresowanie się tą sprawą tak zwanego szerszego ogółu.

Skoro robotnicy siedzą cicho i w pokorze ducha znoszą ten dopust boży, jakim jest drożyzna, to pocóż roztkliwiać się zbytnio nad nimi, nad koniecznością wprowadzenia przez nich pewnych ograniczeń w wydatkach, nad tym, że wyrzekną się takich „zbytków”, jak książka, gazeta, jak rozrywka niedzielna, nad tym wreszcie, że jakież tam parę tysięcy wtlejszych dzieci robotniczych nie przystosuje się do coraz cięższych warunków bytu.

Dla mniemanych opiekunów robotniczych wszystko to jest sprawą małej wagi.

Ale robotnicy rozumują inaczej. Robotnicy tylko pozornie siedzą cicho. W głębiach mas ludowych dojrzewa i rośnie olbrzymi protest przeciw ciemierzom, rozpalają się żagwie buntu. Głód, trawiący wewnątrzności, pobladłe usta wynędzniałych dzieci robotniczych, obrażone, zdeptane czołwieczeństwo gnębionych, wyszukiwanych — podnoszą wielkie wezwanie do walki. Wzywa do niej i przykład naszych braci zachodu, zmagających się bohatersko z potęgą kapitału. Nie pozostaniemy głusi na te wezwania.

Wiemy, że jedynym środkiem, mogącym w danych warunkach poprawić istotnie byt robotników i złagodzić następstwa drożyzny, jest podwyższenie płac. Wiemy i to, że jesteśmy sterylizowani, rozbici, pozbawieni organizacji zawodowych, gdy kapitał, popierany przez rząd i zorganizowany, działa solidarnie i planowo. Wiemy, że nie łatwo będzie zmusić go do ustępstwa. Ale wiemy także, że jesteśmy masą ogromną i wielką potęgą, i wiemy, że w tych warunkach żyć dłużej nie możemy.

Będziemy walczyć!

W ogniu tej walki będziemy wykuwać hartowną stal naszej organizacyjnej siły. Wysiwniemy nasze podstawowe robotnicze żądania wolności strajków, wolności zrzeszania się i zakładania związków zawodowych. Nie cofniemy się przed ofiarami, nie zbraknie nam wytrwałości i energii. Odbudujemy nasze organizacje, aby walczyć — i walcząc, będziemy się organizować.

Kronika.

Z powodu szubienic piekarskich. I znowu w Warszawie zapadły trzy wyroki śmierci. Znowu sędzia-generał-wieszateł w asystencji dwóch oficerów pułkowych skazał robotników polskich na stryk. W miłosierdziu swym warszawski generał-gubernator kazał powiesić tylko jednego, dla dwu pozostałych uznał dożywotnią katorgę za wystarczającą i ulaskawił skazanych.

Jak widzimy tedy i przy nowym szefie rządu mimo osiągniętego „uspokojenia”, szubienicza sprawiedliwość wojenna nie spoczywa. Strzykowy wymiar sprawiedliwości wszedł w zwyczaj, stał się organiczną częścią składową krwawego aparatu państwowego kontrrewolucji i od czasu do czasu mordercze tryby tego aparatu chwytają jeszcze jakieś ofiary.

Kto są owi skazani? Zostali oni skazani za udział w pamiętnym napadzie na lokal endeckiego, lamistrejcarskiego Związku Mącznego. Przyczyną napadu stała się chęć zemsty na związku za próby dostarczenia lamistrejków tym piekarniom, których robotnicy porzucili pracę, żądając podwyższenia płac.

Tym sposobem ofiarą teroru ekonomicznego padło znow trzeci ludzi, z których dwóch tylko generał-gubernatorskie miłosierdzie uratowało w ostatniej chwili od stryka.

Czyż wobec tych nowych ofiar, wydartych klasie robotniczej potrzebujemy raz jeszcze przypominać, na jak strasliwym złudzeniu opiera się chęć uzyskania poprawy bytu, poprawy warunków pracy na drodze teroru?

Świadoma część klasy robotniczej już dawno zdaje sobie z tego sprawę, że te czyny bezlitośnej zemsty w rezultacie przynoszą szkodę tylko samym robotnikom; że jeżeli nawet przynieść zdołają w jakimś wypadku korzyść doraźną, to potem przy pierwszej sposobności korzyści te znów przepadają. Jeżeli mimo to i do tej chwili powtarzają się wypadki teroru, powtarzają się fakty, że robotnicy ulegają podszeptom ślepej zemsty, to winą temu są przedewszystkiem dzisiejsze potworne, zbrodnicze porządki, zbrojeczka polityka kontrrewolucji, która nie tylko swojemi krwawymi czynami zabija w ludziach poczucie szacunku dla życia bliźniego, ale oddała cały proletariatu na łup nienasyconej chciwości kapitału, pozabawiła proletariatu całkowicie wszelkich środków obrony. Tępienie są z dziką zaciętością robotnicze partje, wnoszące światło prawdziwej świadomości w masy pracujące. Niszczono są zawzięcie związki zawodowe, które jedne mogłyby poprowadzić w sposób racjonalny walkę proletariatu o poprawę wręcz nieznośnych warunków bytu. Mordowanie łamistrejkw jest zwyrodnieniem ruchu robotniczego i chcąc wytepić skłonności do tych okrutnych odruchów świadomi robotnicy muszą walczyć z dzisiejszymi porządkami, które rodzą te objawy, muszą walczyć na śmierć i życie z dzisiejszym, stokrotnie przeklętym caratem, który popycha robotnika do zbrodni.

Robotnicy muszą wszystkimi siłami, niezmordowanie, mimo wszystkie przeszkody z niezłomnym uporem dążyć do wywalczenia sobie możliwości organizowania się w jawne, legalne związki zawodowe, mogące objąć masy i oprzeć swoją działalność o szeroką podstawę.

Tylko zaśpiecenie, albo zwyczajna, nie znająca skrupułów lekomyślność, może z zadowoleniem uważać za wzorowe nielegalne zawodowe organizacje, zniewolone do pracy w podziemiach, pozbawione możliwości szerokiego i jawnego działania, skłonne do pobłażania terrorowi.

Współwinowajcą rządu krwawego cara jest kapitał, który wyzyskuje w pełni bezbronną klasę robotniczą i posuwając chciwość swoją do granic ostatecznych wysysa ostatek z robotników, spycha ich podług i okrutnie na samo dno nędzy i poniżenia. Nikczemni sługami kapitału są nasze „patriotyczne” stronnictwa, a w szczególności narodowo-demokratyczna zgraja z całym haniebnym rozmysłem, hordująca i organizująca łamistrejkw, zdradzący sprawy robotniczej, wyzyskująca chytro i jakże podle nieświadomość ciemniejszych jednostek, spekulująca na brutalnych, egoistycznych instynktach, budząca sztucznie brudno-karjerowiczowskie namiętności i skłonności do łatwego zysku.

Nikczemna endecka prowokacja, wileża żarłoczność kapitału, antyrobotnicza polityka kontrrewolucji: oto istotni sprawcy zbrodni, oto złożona morderska machina, wydzierająca klasie robotniczej ofiary, których los jest tym tragiczniejszy, że takich ofiar klasa robotnicza nie potrzebuje, że takie ofiary nie opromieniają jej blaskiem, nie rodzą entuzjazmu w sercach robotniczych. I dlatego ten mord, dokonywany na robotnikach proletariackimi rękoma i potem te stryczkowe wyroki — to najhaniebniejsza, najplugawsza zbrodnia dzisiejszych klasowych rządów kontrrewolucji.

Niechaj je śmierć porazi jaknajszybciej!

Złajdaczka „opinja”, której nie porusza ani spętanie i skneblowanie klasy robotniczej, ani bezczynny wyzysk kapitalistów, ani zdradzieckie poduszczanie narodowo-demokratycznych oszustów i intrygantów, wysługujących się wyzyskiwaczom, — rzecz prosta — sprzyja dojrzewania w mrokach czynów ślepej i bezpłodnej zaciętości. Ale gdy zaciętość ta robi swoje — fabrykanci „opinji” potrafią tylko wołać na alarm i podjudzać cynicznie przeciwko klasie robotniczej. Ochrania, szpicie, prowokatorzy, wydział śledczy — zyskują sobie odrazu moralne poparcie „narodowej” prasy.

Prasa ta nie odezwie się słówkiem o elementarnych potrzebach klasy robotniczej, ale za to śledzić będzie z mściwą ciekawością, podsycając przez ordynaryjny głód sensacji, kogoż to pochwyty policyjno-szpicielowska machina. Prasa ta nie wątpi, że schwytany zostanie prawdziwy sprawca i że go spotka zasłużona kara. W dniu 26 lutego pisał Kurj. Warszawski co następuje: „Warsz. Sąd Wojenno-Okręgowy rozważał sprawę napadu na lokal Zw. Mącznego przy ulicy Grzybowskiej l. 1. Jak wiadomo ofiarom p o t w o r n e j z b r o d n i padli (następują nazwiska). Dziś o godz. 1 po północy sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazano Majewskiego i Gnicha na śmierć przez powieszenie”.

Podły reporterzyna, oczywiście, wiedzieć nie może, co się tam działo za zamkniętymi drzwiami w gieneralsko-wieszatełskim sądzie. Ale nie wątpi, że sądzono istotnych sprawców i swoją błazeńską wzmianką, swojemi plugawymi dwoma wyrazami daje już z góry aprobatę konfirmacji wyroku. Tymczasem zresztą fabrykant opinji oszukał się: oberwieszateli okazał się „miłosierniejszym” od „narodowej” opinji.

Jak się esdecy nawracają. Każdemu, kto przygląda się robocie naszych esdeków, musi rzucić się w oczy stała cecha ich „polityki”: ilekroć partja nasza wystąpi z inicjatywą jakiegos nowego kroku taktycznego, kierownicy S. D. K. P. i L. rozpoczynają wścieklą kampanję przeciw nam, aby po pewnym czasie — powlec się w naszym ognie. Cel tego manewru jest jasny: idzie o to, aby kurzawą fałszerstw, oszczerstw i przekreśceń zamaskować wymuszony zwrot, przykryć odwrót ze swego stanowiska. Powtarza się to z regularnością zegarka; skoro w „Czerwonym Sztandarze” pojawia się artykuł, w którym redakcja tego pisma miota się na nas ze szczególną furją, jest to niechybna oznaka, że ma ona zamiar naajutrz głosić to właśnie, co dziś atakuje.

Tak było z zainicjowaną w roku zeszłym przez nasz obóz nową formą akcji masowej, kampanją podpisów o wolność koalicji. Esdecy wystąpili przeciw tej kampanji w sposób prawdziwie łamistrejkowski,

przeciwdziałali jej na wszelkie możliwe sposoby. To swoje haniebne, niepozyteczne stanowisko usprawiedliwiali tym, że w tekście petycji nie jest powiedziane, że się robotnicy po swojej akcji nie spodziewają żadnych realnych korzyści, że wolność strejków i związków zdobędą dopiero wówczas, gdy carat będzie doszczętnie zburzony i na jego gruzach stanie republika z autonomją. „Robotnik” nasz w tej kwestji pisał:

„Szeroka wolność koalicji wymaga gwarancji prawnych, uczciwej administracji, uczciwych sądów — wymaga słowem radykalnej zmiany ustroju politycznego. Ale ustępstwa w stosunku do tego, co jest obecnie, pewna swoboda ruchów proletariatu w dziedzinie ekonomicznej, zaniechanie najbardziej dzikich prześladowań związków i strejków — są rzeczą najzupełniej możliwą w blizkiej nawet przyszłości, o ile proletariatu wystąpi z wielką akcją w tej sprawie, o ile niezmordowanie w najrozmaitszych formach będzie o żądanie to toczył walkę.”

Esdecy w „Czerwonym Sztandarze” oznajmili, że „jestto pogodzenie się z caratem”, „kapitulacja przed panującą kontrrewolucją”, że według nas „wolność koalicji można zdobyć i pod batogiem kontrrewolucji, że „w cieniu szubienic kontrrewolucji można wzniesć gmach poważnego legalnego ruchu zawodowego proletariatu”...

Samo zestawienie tego, co myśmy pisali z tym, co nam wmawia „Czerwony Sztandar”, dowodzi, że mamy tu do czynienia z zuchwałym bezwstydnym fałszerstwem. Tym bezwstydniejszym, że nie kto inny, jeno właśnie „Czerwony Sztandar” wypisywał przed niespełna dwu laty takie właśnie brednie, jakie nam dziś chce podsunąć. W artykule wstępnym „Czerw. Szt.”, Nr. 173 z 20 marca 1910 r., nawołującym po niewczasie do legalizacji związków, czytamy dosłownie:

„Kontrrewolucja wyczerpała sama siebie. Dalej iść nie można. Nawet w tym stopniu natężenia trwać nie może. Kozacka ręka pogromce rewolucji, saratowskiego gubernatora Stoliypina, musi opuścić cugli... Na pewnym stopniu rozwoju — niewątpliwie osiągniętym już przez państwo rosyjskie — państwo klasowe musi tolerować ruch zawodowy robotniczy, jako ruch legalny.”

Esdecy spodziewali się wczoraj „popuszczenia cugli”, tolerowania ruchu zawodowego robotniczego” od „wyczerpania samej siebie” przez kontrrewolucję, bajali, że ten „stopień rozwoju” jest „niewątpliwie (!) już osiągnięty przez państwo rosyjskie”; my mówimy, że pod presją „wielkiej akcji proletariatu”, jego „niezmordowanej w najrozmaitszych formach toczzonej walki” o wolność koalicji możliwe jest zdobycie „pewnej swobody ruchu proletariatu w dziedzinie ekonomicznej, zaniechanie najbardziej dzikich prześladowań związków i strejków”. Na to esdecy wołają dziś: To ugoda z kontrrewolucją! To budzenie złudzeń! To odwołanie robotników od rewolucji! Jedynie po obaleniu caratu itd.

Kiedyż esdecy mieli rację: wczoraj czy dziś? Ani wczoraj ani dziś. To, co my piszemy, jest ścisła, rzetelna, uczciwa prawda. Carat dotychczas nie był jeszcze obalony, a jednak proletariatu korzystał — pod presją swego masowego ruchu i swej walki — już np. w roku 1904 z większej wolności strejków niż dzisiaj, jednak w r. 1906-7 korzystał z bez porównania większej wolności związków niż dzisiaj; niech znowu wystąpi do walki, a „ustępstwa w stosunku do tego, co jest obecnie, pewna swoboda ruchów proletariatu w dziedzinie ekonomicznej, zaniechanie najbardziej dzikich prześladowań związków i strejków”, staną się zupełnie możliwe; i nie tylko nie pogodzi to klasy robotniczej z kontrrewolucją, nie tylko nie osłabi impetu jej walki, ale przeciwnie, walkę tę pobudzi. Całe doświadczenie ruchu robotniczego na zachodzie, zwłaszcza w dziedzinie wolności koalicji, jest tego dowodem. W sprawie tych zarzutów przeciw kampanji petycyjnej, wysuniętych w Rosji przez bolszewików a u nas przez S. D. K. P. i L., pisze najwytrawniejszy taktik rewolucyjnego ruchu robotniczego, K. Kautsky:

„Zarzuty te wydają mi się szczególnie wątpliwymi. Skierowane są one przeciw stawianiu wogóle pozytywnych żądań zarówno w formie petycji, jak w jakiegokolwiek innej, ponieważ budzi się przez to iluzja, jakoby rząd mógł coś dać lub jakoby carat mógł być stopniowo wykruszony. Wniosek z tego stanowiska jest taki: powinniśmy nie robić nic, tylko przygotowywać rewolucję. Wszelka inna akcja winna być potępiona. Wszelka próba pozyskania już przy danych warunkach większej swobody ruchów winna być potępiona.”

Koncepcja taka — w s z y s t k o a l b o n i e — jest jednym z najfatalniejszych błędów, w jaki popaść może partja socjalistyczna. Oznacza ona sparaliżowanie sił proletariatu aż do momentu, o którym nikt nie wie, kiedy ma nastąpić i któryby może nigdy nie nastąpić, gdyby postępowano według tej zasady. Siły bowiem proletariatu rosną tylko w codziennej walce, w której zdobywa on jedną placówkę za drugą, aż będzie dostatecznie silnym do walki decydującej albo do szturmowania na twierdzę wroga.

Najzupełniej błędny jest przypuszczenie, że dopóki siły klasy robotniczej nie są zdolne do zdobycia całej władzy politycznej, nie wystarczają one również dla wywierania wpływu politycznego, dla zdobycia lepszych warunków prowadzenia walk politycznych i ekonomicznych i organizowania się. Niemniej błędny jest pogląd, jakoby walka o poszczególne żądania, jak o prawo koalicji, obniżała rewolucyjną świadomość mas i odrzucała rewolucję.”

Te słowa Kautskiego — jak i inne artykuły, zawarte w wydanej przez nas świeżo broszurze pt. „O taktykę socjalistyczną, w sprawie kampanji o wolność koalicji” — polecamy pilnej uwadze czytelników „Czerw. Sztand.”.

Kampanję o wolność koalicji bezsumiennie pisarze u „Czerwonego Sztand.” próbowali zsabotować, zbojkotować, zdyskredytować najwyraźniej ze względów kramiarsko-frakcyjnych; w walce przeciw tej kampanji przeplatali poglądy anarchistyczno-buntarskie — zupełnie sprzeczne z socjalno-demokratyczną taktyką — z ordynarnymi fałszerstwami.

I w tym samym czasie — czując, że na stanowisku swym nie mogą się utrzymać — przygotowywali zupełnie podobną akcję w sprawie ubezpieczeń robotniczych. To nawrócenie się esdeków na nasze metody taktyczne, może nas tylko cieszyć, jest niewątpliwym zwycięstwem naszych poglądów. Można wątpić, czy ubezpieczenia robotnicze bardziej się nadają do akcji petycyjnej, niż sprawa wolności strejków i związków; można sądzić, że w czasie, kiedy się właśnie toczy kampanja podpisowa o wolność koalicji, jest celowe wszczynać w tej samej formie drugą kampanję o inne żądanie robotnicze; można bardzo krytykować te właśnie ustępy

tekstu protestu przeciw projektowi ubezpieczeń, z których esdecy są najdumniejsi — ale całość tej akcji należy uważać za objaw dodatni, za robotę godną poparcia.

Niestety nawracanie się esdeków na właściwą drogę odbywać się zawsze musi w procesie epileptycznych napadów; zanim zaczną mówić artykułowanymi dźwiękami rozsądne rzeczy, muszą uprzednio z pianą na ustach bełkotać przez czas pewien bezecne nonsensy, muszą opluwać tych, co ich chcą przywieźć do przytomności. Ale taka to już ich natura.

Przed XI Zjazdem.

Wniosek Nr. 2:

W sprawie przyszłego samorządu w miastach Królestwa Polskiego.

I. Uchwalone przez kontrrewolucyjną Trzecią Dumę prawo o samorządzie dla miast Królestwa oparte jest na czterech jednakowo haniebnych podstawach:

- na antydemokratycznym cenzusie wyborczym,
- na nacjonalistycznym podziale wyborców na kurje z upośledzeniem jednych i przywilejami dla drugich,
- na zupełnym uzależnieniu zarządów i rad miejskich od samowoli władz rządowych,
- na narzuceniu instytucjom samorządu języka rosyjskiego.

Prawo wyborcze do rad miejskich posiadać mają, prócz właścicieli nieruchomości, jedynie lokatorzy, opłacający wysokie komorne (rb. 270 rocznie w Warszawie, rb. 180 w Łodzi, rb. 144 w miastach z ludnością ponad 50.000, rb. 96 ponad 20.000, rb. 72 ponad 10.000, rb. 60 w miastach pozostałych); cała ludność uboższa pozbawiona jest zupełnie głosu. Zwłaszcza w większych miastach — w których ześrodkowane jest trzy ćwierci ludności robotniczej Królestwa — szerokie masy proletariatu pozostawione są za nawiasem prawa wyborczego, interesy jego w gospodarce miejskiej wydane są w ręce klas posiadających.

Podatki miejskie, higiena ulic i domów, targi i rzeźnie, polityka mieszkaniowa, środki komunikacji, szkolnictwo, szpitalnictwo, wszelkie przedsiębiorstwa miejskie, zatrudniające tysiące robotników — wszystkimi temi sprawami, dotyczącymi żywotnych interesów ludności robotniczej zawiadywać mają niepodzielnie wybranci klas posiadających ku krzywdzie i szkodzie proletariatu.

Klasowy i antyludowy charakter prawa wyborczego do przyszłego samorządu posiada godne uzupełnienie w podziale wyborców na kurje narodowościowe, w krzyżującym upośledzeniu jednych narodowości i wyznaw za cenę uprzywilejowania innych. Sam podział wyborców na kurje, wtłoczenie każdej narodowości w oddzielną przegródkę, uniemożliwiająca łączenie się pokrewnych społecznie żywiołów różnych narodowości, ma na celu stworzenie atmosfery wojny narodowościowej, przesłaniającej najistotniejsze sprawy gospodarki miejskiej. Celu tego ma on dopiąć tym pewniej, że ustanawia hierarchję narodowości, jedne wywyższa, drugie poniża. Największe przywileje nadaje kurji rosyjskiej, która już od pięciu wyborców może wybrać jednego radnego, która wysyła specjalnych przedstawicieli od popów. Najbardziej krzywdzi wyborców żydów, którzy, jeśli stanowią mniej niż połowę wyborców, wybierają najwyżej jedną dziesiątą część ogólnej ilości radnych, jeśli więcej niż połowę, tylko jedną piątą radnych. W ten sposób samorząd miejski, mający co do istoty zadania w pierwszym rzędzie gospodarcze i ekonomiczne, ma się stać areną nacjonalistycznych starć i szczucia. Leży to przedewszystkiem w interesie reakcyjnego rządu, leży również w interesie klik wielkoburżuazyjnych, które mając drobno-mieszczańskich wyborców hasłami wojny narodowościowej, ułatwiają sobie zagarnięcie kierownictwa intratną gospodarką miejską.

Oddając bezpośrednią gospodarkę w miastach w ręce burżuazji, rząd zabezpieczył sobie wpływ i korzyści z tej gospodarki przez uzależnienie organów samorządu od władz administracyjnych, od gubernatorów i ministrów.

Wreszcie, w duchu systemu nacjonalistycznego i rasyfikatorskiego, cechującego całą działalność prawodawczą powołanej przezeń do życia Trzeciej Dumy, narzucił zarządom miejskim obowiązkowe używanie języka rosyjskiego zarówno w biurowości jak w kierownictwie obradami.

To prawo czterech hanb, zrodzone w kancelariach stołypinińskich i kokowcewowskich, uchwalone przez Trzecią Dumę, nieodrodny plód kontrrewolucyjnego systemu, spotkało się — z wyjątkiem jedynie paragrafów jawnie rasyfikatorskich — z aprobatą i poparciem Koła Polskiego i przeważającej części burżuazyjnej opinii polskiej. Nie jest ono nam narzucone drogą gwałtu przez rząd carski i reakcję rosyjską, jest owocem ich współdziałania z polskimi klasami posiadającymi. Współdziałanie to jest przedsmakiem polityki tych klas w najważniejszych sprawach krajowych, dowodem, że walka o demokratyczną autonomję, czyniącą zadość interesom szerokich warstw ludowych kraju, jest conajmniej w takiej samej mierze walką z reakcją polską jak z reakcją rosyjską, walką z tendencjami do kompromisu i sojuszu między klasami posiadającymi polskimi a kastami i klasami, panującymi w Rosji.

II. Z wprowadzeniem samorządu miejskiego w Królestwie Polskim dla partii robotniczej wyrastają nowe zadania. Korzystając z większej jawności w gospodarce miejskiej, wynikającej z systemu reprezentacyjnego, będzie ona budziła wśród klasy robotniczej żywsze zainteresowanie sprawami zarządu miast, będzie czujnie patrzyła na palce ich gospodarzom, poddawała bezustannej krytyce działalność magistratów i rad miejskich, dążyć będzie do objęcia czynną walką klasową wszystkich spraw, związanych z gospodarką miejską.

Zadaniem partii będzie wysuwanie konkretnych żądań robotniczych, organizowanie presji na rady miejskie drogą kampanii agitacyjnych oraz manifestacji na rzecz tych żądań, zarówno w okresie wyborów, jak każdej innej sposobnej chwili; przeciwstawianie naszemu karykaturalnemu samorządowi demokratycznej gospodarki municypalnej na zachodzie przy udziale i pod ciśnieniem przedstawicielstwa w radach miejskich ludności robotniczej.

Zadaniem jej również będzie agitacja za zastąpieniem zrodzonego z kontrrewolucji sfalszowanego samorządu, — samorządem rzetelnym, opartym o powszechne, równe, bezpośrednie tajne głosowanie całej ludności bez różnicy narodowości i wyznania i o niezależność od władz administracyjnych, oraz szerzenie świadomości, że zdobycie takiego samorządu najściślej jest związane z zasadniczym przekształceniem całego ustroju państwowego, z zaprowadzeniem rządów republikańsko-demokratycznych i szerokiej autonomji Królestwa.

Jakkolwiek ordynacja wyborcza do rad miejskich pozbawia, zwłaszcza w większych miastach, najznaczniejszą część klasy robotniczej prawa wyborczego, obowiązkiem partii robotniczej będzie wysuwać wszędzie samodzielne kandydatury robotnicze i biorąc energiczny udział w walce wyborczej, dążyć do wtargnięcia do rad miejskich. W większych miastach, gdzie szanse przeprowadzenia większej ilości radnych robotniczych są mniejsze, udział w kampanii wyborczej będzie miał wybitne znaczenie agitacyjne; w mniejszych miastach fabrycznych, gdzie cenzus mieszkaniowy jest względnie niższy, zdobycie przez świadomych robotników znaczniejszej ilości mandatów radnych miejskich pozwoli klasie robotniczej na skuteczniejszą obronę swych interesów na gruncie gospodarki miejskiej.

[C. K. R.]

Dwie dzielnice łódzkie, gajeroska i karolewska, stawiają następujący wniosek do porządku dziennego:

„XI Zjazd P. P. S. zechce postawić jako oddzielny punkt porządku dziennego: Stosunek do nowego prawa o t. zw. ubezpieczeniach robotniczych.“

C. K. R. wydał obszerny „kwestionariusz“, według którego poszczególne organizacje lokalne mają przygotować sprawozdania na zjazd o stanie roboty i o sytuacji na miejscu.

Zarz. Oddz. Zagr. wydał 2 numery przedzjazdowego „Biuletynu Dyskusyjnego”. Nr. 1 zawiera streszczenie dyskusji w jednej z sekcji o stosunku P.P.S. do S.D.P.R. Rosji, Nr. 2 dyskusję o sytuacji politycznej i taktyce partii.

Wydane zostały specjalne 25-o kopiejkowe bloczki dla zbierania wśród członków partii funduszu zjazdowego. C.K.R. wzywa towarzyszy do opodatkowania się na rzecz zjazdu.

Korespondencje.

Praga. Główna jesienna fala ruchu strajkowego już minęła. Coraz mniej zdarza się wystąpien zaczepnych ze strony robotników. Lepiej nieco jest pod tym względem w wielkich fabrykach, ale i tu walka sprowadza się narazie do odpiernania nowych ataków, jakie przedsiębiorcy, korzystając z chwilowego zaciśnięcia w ruchu robotniczym, próbują tu i ówdzie przypuszczać. Wogóle można stwierdzić, że pomimo zdobyczy, jakie uzyskano w ostatnich dwóch latach, stosunki zarobkowe pozostają wciąż jeszcze wyjątkowo złe, i robotnicy muszą się zadawać dosłownie głodem i płacami. A nawet te nędzne zarobki starają się administracje fabryczne jeszcze obniżyć, drogą podejść i okpiwań.

Jako ciekawy przykład podajemy fakt, że w fabryce Ditmara, gdzie przecież niedawno odbył się zwycięski strajk, stosowaną jest w dużych rozmiarach praca dzieci od 14 do 15 lat, z płacą po 20 kop. dziennie. Dzieci takich pracuje tam około 40-tu, a są między nimi tak młode, że kiedy raz majster posłał jedno z nich na drugą salę, dziecko to zbłądziło, i dopiero usłyszawszy płacz, ktoś je za rękę wyprowadził.

A gorzej bez porównania dzieje się w mniejszych fabryczkach, które dzięki swemu rozproszeniu nie są często objęte organizacją i gdzie wyzysk nie spotyka nawet słabego oporu. Ażeby uniknąć skutków drożyny mieszkaniowej, panowie przedsiębiorcy przenoszą „dla oszczędności” swoje fabryczki w takie nory i dziury, że mowy być nie może o najmniejszych choćby warunkach higienicznych. Oszczędność! Ludzie, maszyni, robactwo, — wszystko to tłoczy się razem w brudzie, zaduchu i w ciemnościach. Są fabryki — np. u Segala —, gdzie na fajerant robotnik musi wytrząsać w sieni kapotę z robactwa, takie jest go mnóstwo. Pracują tam prawie wyłącznie dzieci od lat 9-ciu w ciągu 13-tu godzin, za zapłatą 15 kop. dziennie. Praca trwa od 7-ej rano do 10-ej wieczór, ale „inspekcja” fabryczna, reprezentowana przez miejscowego rewirowego pozwala na wszystko za rubla łapówki.

Przytym rozwija się ohydny system wyzysku dzieci przez sameż dzieci — starsze, często zbiegłe lub wydalone z innych fabryk za różne nadużycia. Można sobie wyobrazić, jakimi ogniskami chorób, zwyrodnienia i demoralizacji, mogą stać się podobne „fabryki”.

Wogóle jednak nastroj wśród ludzi jest dobry. O apatii mowy niema; zainteresowanie życiem politycznym wzrasta, w czym niemałą rolę odgrywają ostatnie zatargi ekonomiczne w Anglii, wybory w Niemczech, albo wypadki w Chinach.

Fabryka mebli żelaznych Aronowicza. W naszej fabryce, jak w wielu innych, długotrwała reakcja sprawiła, że aż do ostatnich czasów panowała wśród robotników apatia i zniechęcenie, a zainteresowanie wydarzeniami politycznego życia jakgdyby wymarło. Korzystał z tego fabrykant, wprowadzając coraz to surowsze „porządki”, aż wreszcie przeciągnął strunę, bo gdy w roku zeszłym próbował znowu oberwać zarobki i tak już mizerne, wybuchnął strajk. I rzeczywiście po siedmiu tygodniach walki uzyskaliśmy podwyżkę przynajmniej dla gorzej zarabiających. Nauczył się fabrykant nanowóz szanować naszą siłę, gdy razem solidarnie nie dajemy się krzywdzić, ale i robotników ten strajk wiele nauczył. I oni zrozumieli siłę i znaczenie organizacji. Od tego zeszłorocznego strajku stosunki w naszej fabryce się zmieniły i rygor się zmniejszył, i nie próbują już np. jak dawniej szykanować robotników i przeniewierać ich godność ludzką, jak to było dawniej przy rewizji fabrycznej. Bibuły rozchodzi się wśród nas coraz więcej i biorą ją robotnicy chętnie, a również chętnie opłacają podatek partyjny. Przy takim nastroju robota idzie, i nawet próbują robotnicy występować zaczepnie, domagając się od fabrykanta dwutygodniowego forszusu na drobne splaty, a w razie odmowy podniesienia zarobku w stosunku do płac dotychczasowych.

Jeszcze parę słów dodać należy o zeszłorocznym strajku, a to z powodu listu jakiegoś korespondenta, który pomieścił „Czerwony Sztandar” w Nr. 181. Piszę on tam: „Przeczytawszy w Sprawozdaniu z konferencji partyjnej P.P.S. lewicy, rozmiarkę, że strajk w fabryce Aronowicza prowadziła P.P.S., uważam za swój obowiązek sprostować to kłamliwe twierdzenie. Strajk był prowadzony przez Bund, a P.P.S. żadnego udziału w tym strajku nie brała”. Otóż w sprawozdaniu naszym stoi wyraźnie: „W działalności Bundu zauważyć się daje znaczne ożywienie. Prócz kilku strajków w drobniejszych fachach partja ta prowadziła strajk w fabryce Aronowicza, gdzie jednak strajkujący robotnicy zażądali od Bundu wezwania P.P.S. do współdziałania w strajku”. Jakież więc „kłamliwe twierdzenie” ośmiela się partja naszej zarzucać. Cz. Szt.? Bezcelność tych ludzi przechodzi wszelkie granice!

Przedziałnia Briggsa w Markach. Fabryka nasza, zatrudniająca zgórą półtora tysiąca robotników, odznacza się wyjątkowo dusznymi i ciężkimi warunkami pracy. W szluzie pogarszania tych warunków zwłaszcza złowrogą sławę zyskał sobie siostrzeniec Briggsa, niejaki Wajtet, który kieruje fabryką od 1906 roku. Zaprowadził on cały system przekupstwa i donosicielstwa, otaczając się zgryzającymi zausznikami. Każdy z nich stara się prześcignąć drugiego gorliwością, ażeby się tym pewnie dobić łaski pańskiej. Jeden z nich np., jak tylko został majstrem, zaraz oberwał zarobki o 20 kopejek na rubla. A taksamo postępują i inni. Kary są na porządku dziennym, i za łada drobniąg nakładają kary w wysokości 30—50 kop., i to przy zarobkach, wynoszących często nie więcej jak 60 kop. dziennie. Równie rozwinięte jest donosicielstwo, i ktokolwiek wydaje się niebezpiecznym administracji, albo też miał nieszczęście niepodobać się znacznej kompanji Wajtetowskich pacholków, zostaje bez ceregieli wyrzucony na bruk, bez podania nawet motywów. Kiedy się pewien robotnik zapytał, za co go wydalają, odpowiedziano mu cynicznie, aby się udał na skargę do P.P.S. Robotnicy, nie dopuście, aby ta uświadamiająca praca pp. dyrektorów poszła na marne. Ma słuszność p. Wajtet. Tylko silna organizacja może skutecznie walczyć z wyzyskiem; tylko brak solidarności pozwolił fabrykanckim pacholkom znęcać się nad Wami. Niech co żywiej stanie się zadość życzeniom p. Wajteta, a wtedy ci butni dziś wyzyskiwacze ukorzyć się będą musieli. W jedności siła — do pracy towarzysze!

Łódź. J. K. Poznański. Drożyzna, to widmo głodu dla robotników, których zarobki w porównaniu z potrzebami i tak już można nazwać głodowymi. Takich właśnie nędzarzy Łódź liczy na dziesiątki tysięcy. Do najgorzej płatnych należą robotnicy wielkich bawelnianych fabryk. Dlatego też, co do tych ostatnich istniało uzasadnione przypuszczenie, że wobec wzmagającej się drożyzny nie pozostaną obojętni i zażądają podwyżek zarobków. Fabrykanci łódzcy wnet wyczuli, na co się zanosi, to też tu i ówdzie zaczęto przebąkiwać o sprowadzeniu kartofli dla robotników. Robotnicy jednak zachowywali się wtenczas jeszcze tak cicho, iż zdawało się, że pogłoski o kartoflach powstają jedynie pod wpływem wiadomości o pewnych przejawach ruchu robotniczego przeciw drożyznie w Warszawie. Dopiero we wrześniu r. ub. w fabryce Poznańskiego zaszedł fakt, bądź co bądź wskazujący, że robotnicy pojmują swoje fatalne położenie wobec wzrastającej drożyzny, jak również, że najprostszym punktem wyjścia z ciężkiej biedy, jest podwyższenie zarobków.

W drugiej połowie września robotnicy oddziału „kleparnia” w liczbie 150 postanowili zażądać podwyższenie płacy. W tym celu zawezwali zarządzającego oddziałem, by mu przedstawił swoje żądania. Że jednak p. zarządzający, niewiele sobie robiąc z wezwania, machnął tylko ręką i — nie przyszedł, robotnicy zatrzymali maszyny i jak jeden mąż stanęli z robotą. Wówczas dopiero i zarządzający i inni fabryczni urzędnicy zjawili się na miejscu zajścia. Dyrektor fabryki próbował nastraszyć „buntujących” się i dalej na nich z góry — „Co to jest? Jak śmiecie w czasie pracy zatrzymywać maszyny... macie pretensje, to wybiercie delegatów i niechaj przyjdą do kanonu.” A na to robotnicy chórem. Delegatów Wam wybierać, żebyście ich potem gnębili i wydalali — niema głupich; razem stanęliśmy i razem żądamy podwyżki, bo wszystko drogie, a zarobki nie wystarczają na wyżywienie. Wobec takiego stanu rzeczy administracja fabryczna postanowiła za cenę łagodności wybuch umieszcować. Zrozumiano bowiem, że wobec aktualnych żądań robotników „kleparni”, jak również wobec jeszcze niższych zarobków w innych oddziałach, bezrobocie z łatwością może ogarnąć całą fabrykę. Zaraz też spuszczone z tonu, obiecując robotnikom przez tydzień sprawę pomyślnie załatwić. Był to oczywiście tylko wybieg, by zyskać na czasie, gdyż administracja przez cały czas trudziła się gorliwie nad zbadaniem nastroju robotników, przyczem w rezultacie okazało się, że inne oddziały nie mają zamiaru przystąpić do solidarnego wystąpienia, lecz oglądają się jedne na drugie. Bo oto, gdy w tydzień później robotnicy „kleparni” przerwali pracę drugi raz, żądając odpowiedzi na postawione warunki, wówczas dopiero zastrejkwali robotnicy farbiarni w liczbie 300, żądając również podwyżki. Do farbiarni przyszedł sam Poznański! Robotnicy motywowali swoje wystąpienie w ten sam sposób co i pierwsi, dodając od siebie jedno — że jest wśród nich wielu takich, którzy nie zarabiają całego rubla dziennie, co przy dzisiejszej drożyznie jest prostoprostu nędzą. „Dobrze, powiada fabrykant, postaram się o to, aby wszyscy mieli równą płacę, odejmę tym co mają więcej niż rubla, a dodam tym, którzy mają mniej”. Na tak beczelny żart szmer oburzenia przebiegł po sali. Poznański by przerwać niemłą dla siebie sytuację a zarazem bezrobocie, rzucił lakonicznie „pomyślę o was” i oddalił się pośpiesznie.

Ze skutki pojedynczego wystąpienia oddziałów, jak również wahania się robotników wogóle, prędko się ujawniły. Gdy po tygodniu robotnicy obu oddziałów znowu przerwali pracę i zażądali ponownie odpowiedzi, farbiarzem dano odpowiedź wymijającą, kleparzom zaś dyrektor już kategorycznie oświadczył, że choćby nawet 1/4 kartofli kosztowała 3 rb. a 1 funt mięsa rubla to p. Poznański ani grosza nie postąpi. Aby zarazem robotników farbiarni ostraszyc na przyszłość od zatrzymywania maszyn podczas pracy, oświadczone tym ostatnim, iż za samowolne przerywanie pracy będą płacili karę, albo też będą wydalani. I tu stała się rzecz nieoczekiwana. Robotnicy ze słowami: „no to niech wydalają zaraz”, zatrzymali maszyny i przerwali pracę w całym oddziale. Dopiero po godzinie bezrobocia, kiedy dyrektor zakomunikował, że rozporządzenie o wydalaniach i karach zostało cofnięte i że nikomu ze strajkujących nie się stanie robotnicy rozpoczęli pracę na nowo. W następnych dniach zażądali pod

wyżki robotnicy drukarni, 60 ludzi, lecz odpowiedzi nawet nie otrzymali. Tak to dobrze wyczuła administracja fabryczna, że pierwszy zapał zorganizowanych robotników minął. Ze jednak wcale nie zniknęła obawa, że na przyszłość robotnicy nie powtórzą swoich żądań, fabrykant niezwłocznie postanowił użyć ogólnie przyjętego, a taniego sposobu zatknięcia „gęby” burzących się robotnikom, kartoflami. Ze sprowadzenie kartofli było tylko zatknięciem „gęby” o tym wkrótce przekonali się robotnicy.

Kartofle mogli kupować tylko raz tygodniowo ci robotnicy, którzy zarabiają mniej niż 10 rb. tygodniowo w ilości 2 pudów jednorazowo, po 25 kop. za pud. Każdy majster przynosił pewną ilość kartek, które za gotówkę wydawał robotnikom, nigdy jednak tyle, ile było potrzebujących, a mimo to natłok przy wydawaniu kartofli był wielki. Z początku kartofle były niezłe, lecz zaraz z następnego transportu okazały się gorsze, drobniejsze. Zaczęto szemrać, że strażacy i stróże, którzy nasypują kartofle, dbają tylko siebie i swoich znajomych, a wszystkim innym pakują, jak popadło, razem ze śmieciami. A ponieważ każdy już z góry zapłacił, to zmuszony był brać, co mu nasypało, powstały więc krzyki i protesty. W końcu już każdy wybierał sobie kartofle, lecz to tylko powiększyło ścisk i zamęt do ostatnich granic. Z tego powodu kilkanaście osób uległo dotkliwym obrażeniom cielesnym, a nawet jak twierdzą wtajemniczeni jedna z kobiet-robotniczek uległa tak silnemu poturbowaniu, że musiano ją odwieźć do szpitala, gdzie po kilku dniach zmarła. Należy jeszcze zaznaczyć, że nad tym całym tłumem cisnących się górowali urzędnicy fabryczni chrzcząc robotników i robotnice „cholerami”, „bydłem” i innymi nie do powtórzenia wyzwiskami.

Wydawanie kartofli trwało przez 5 tygodni. W ostatnim tygodniu już tylko bardzo niewielu robotników otrzymało kartofle. Na farbiarni i szczerbarni, gdzie pracuje razem 400 robotników wydano tylko 14 kartek za to robotnicy otrzymali coś, czego jeszcze nie było nigdy, mianowicie jawną straż przyboczną. Straż stanowią strażacy, którzy chodzą w czasie pracy po salach, korytarzach i miejscach ustępowych, podsłuchując rozmowy, rozpędzają grupki robotników, słowem „ochrona wzmacniona”. — Pomiedzy 20 a 25 listopada zaszedł znowu fakt, który rzuca światło na moralność fabryczną. U jednego z robotników, starszego już człowieka strażacy przy rewizji znaleźli kawałek materiału, który starczył by może zaledwie na rękawice. Robotnik tłumaczył się, że nie wiedział, że ma w koszyku materiał, że może kto przez pomyłkę, lub umyślnie podrzucił mu go, że wreszcie już 15 lat pracuje w fabryce i nigdy nie ukradł. Na to pan dyrektor „szlachcic polski” krzyknął ze złością: Nie wiem nie o tym, ukradłeś i koniec na tym, zresztą idź do spowiedzi i przynieś od księdza kartkę, że mówisz prawdę to ci daruję — inaczej pójdiesz z miejsca za bramę.

Guttman (dzieln. prawa). W naszej fabryce wybuchnął protest z powodu oberwania lonu na 25 warsztatach tkackich po 1/2 kopiejki na tysiąc. Pracuje nas 56 tkaczy. Solidarnie stanęli wszyscy, strejkowano 2 dni, a w końcu dzięki solidarnemu naszemu wystąpieniu nie dopuściliśmy do przegranej, gdyż pomimo że lepiej zarabiającym 25 urwano 1/2 kopiejki, po wspólnym porozumieniu się, lecz za to musieli podnieść gorzej płatnym na 11 warsztatach po 1/2 kop. od tysiąca a na 20 warsztatach po 1/4 kop. Rozumieliśmy bowiem, że chodzi nam o solidarne wspólne popieranie się. Fabrykant widząc naszą solidarność zawaha się przed następniemi obrywami plac.

Mamy dobrych majstrów w naszej fabryce: stuhlmajster, gdy się tkackie zwracają do niego, aby poprawił warsztat wymyśla tak jak najgorzej umie, przeklina jak tylko może. Drugi, salmajster obiecuje być strzelcem na robotników i obiecuje polować na robotników brauningiem, stara się wybierać robotników takich, którzy mu kupują wódkę i którzy zajmują się szpicelstwem i opierając się na nich, ma możność robienia co mu się podoba.

Pabjanice. Z powodu kłamstw esdeckich. W odpowiedzi na korespondencję Czerw. Sztandaru Nr. 183*) towarzysze pabjanicy nadesłali nam następujące sprostowanie:

Uchwała Komitetu pabjanickiego w sprawie insynuacji, zamieszczonych w „Czerwonym Sztandarze”.

Pabjanicki korespondent „Cz. Szt.” pisze, 1) iż robotnicy P.P.S. (lewicy) nie chcieli porozumiewać się z S.D. i odmówili przyjęcia na zebranie. Rzecz przedstawia się następująco: na dzień wyznaczony na dyskusję nasi towarzysze przyszedł nie mogli z różnych względów czysto technicznych, o czym dali znać poprzedniego dnia, proponując w zamian inny termin. Nie mogli przyjść, jak to się nieraz przedtym zdarzało i towarzyszom z S.D., a nie niechcieli porozumiewać się z „S.D.” jakto pisze „Cz. Szt.”. 2) W sprawozdaniu z dyskusji korespondent „Cz. Szt.” pisze, iż towarzysze nasi zgadzali się w sprawie petycji i taktyki z „Cz. Szt.”.

*) Korespondencja ta brzmi:

„Pabjanice. Koło połowy września odbyło się zebranie naszych towarzyszy wspólnie z lewicowcami. Tematem była kwestja związków zawodowych i „kampanij petycyjnej”. W dyskusji jeden z ppsowców powiedział, że podpisy na petycję zbierali, ale do Dumy napewno jej nie wysła. Zgadzał się zupełnie ze stanowiskiem Czerwonego Sztandaru w tej sprawie. Z powodu spóźnionej pory dyskusja nie mogła być ukończona, więc urzędowo zebrać się jeszcze raz w umiówionym terminie dla przedyskutowania wzajemnych stosunków lewicy i naszej partji. Ale na dzień przed zebraniem pps-owcy cofnęli się, zawiadamiając nas, że nie przyjdą. Nie chcą więcej wspólnych zebrań.

Do wiadomości wybredniejszych pod względem moralnym żywiołów wśród „lewicowców” dodać należy, że przed miesiącem „partja” ich kolportowała w Pabjanicach „literaturę” Krymskiego o S.D. i K. Zalewskiego. Niedługo zapewne znaczną kolportować również „literaturę” Sdeckiego. Rozumie się, że rozpowszechnianiem brudów, których żaden uczciwy człowiek nie dotknąłby nawet butem, wywołuje tylko niesmak i oburzenie”.

— Otóż przemawiający z naszej strony towarzysz oświadczył, że lewica P.P.S. zgadza się z S.D. co do innych sposobów walki, jak demonstracje, strejki i t. p., ale zwalcza poglądy esdeków na związki zawodowe i instytucje kulturalne, oraz na kampanję podpisową. — Oświadczenie to zostało przekrecone świadomie lub nieświadomie, jako zgodzenie się ze stanowiskiem artykułów Cz. Szt., wymierzonych przeciw taktyce naszej partji. 3) Z oburzeniem protestują towarzysze pabjanicy przeciw insynuacjom co do kolportowania literatury Sdeckiego w przyszłości, a w teraźniejszości, broszury Krymskiego (był jeden egzemplarz przywieziony przez wysyłkowca) i przeciw mieszanii tych wydawnictw z wydawnictwem K. Zalewskiego, którego list otwarty doszedł nas z Solidarności Robotniczą. Wszelkie wydawnictwa polityczne, które traktują o sprawach dotyczących organizacji politycznych i o sprawach ogólnych, bez względu na zabawienie, robotnicy czytać powinni, aby wyrobić sobie sąd samodzielny, a nie być echem cudzych słów. Wszystkie te wydawnictwa czytane są w miarę możliwości dostawiania ich i krytykowane odpowiednio oraz bywa wyjaśnianie ich znaczenie. Tym tylko sposobem możemy dojść do zupełnej świadomości. Wszelka cenzura odrzucamy stanowczo i oburzającym zjawiskiem jest chęć wprowadzenia takiej cenzury ze strony towarzyszy z S.D., nie cofających się przed insynuacjami wstrętnymi nam, jak to czyni korespondent „Cz. Szt.”. My teraz zwracamy się do etyczniejszych i samodzielnych żywiołów wśród członków S.D. K.P. i L., aby nie brali na siebie roli cenzorów — kontrolorów, tropiących tylko „heretyków” a nie zaczających nawet sprawdzić faktów.

Częstochowa (luty). W Częstochowie panują obecnie takie stosunki, jakich robotnicy od dłuższego czasu już nie pamiętają. We wszystkich fabrykach prawie bez wyjątku płace są obniżane, do niższej nawet normy od plac z 1905 roku. Rzadko który z robotników zarabia tyle, by mógł ze swej płacy wyżywić rodzinę. W większości wypadków, by jakos powiazać koniec z końcem, musi żona robotnika pracować, a nawet i dzieci. Do niskich zarobków przyłącza się jeszcze niemożliwe, wprost niepamiętne obchodzenie się administracji z robotnikami: dyrektorzy, fabrykanci, majstrzy traktują robotników jak nie ludzi, wymyślają, nakładają za byle co kary, wydalać bez przyczyny, grożą oddaniem policji. Na takie stosunki, panujące w fabrykach, robotnicy wcale nie reagują. Gdziekolwiek wybuchają strejki, ale tak niezorganizowane i bezplanowe, iż były przegrywane. Zresztą z wyjątkiem fabryki „Częstochowianki” strejki wybuchają tylko w poszczególnych oddziałach, nigdy nie obejmowały całości fabryki i nie przyjmowały rozmiańców poważniejszych i groźniejszych. Wśród robotników panuje bojaźń przed wszelką energiczniejszą akcją: boją się represji tak ze strony policji, jak ze strony administracji fabrycznej. Bojaźń ta nie pozwala też robotnikom organizować się w celu przeprowadzenia planowej akcji. Przeważnie, czując się krzywdzonymi, oglądają się, by ktoś przyszedł im z pomocą, wywalczył im lepsze warunki pracy; nie wiedzą iż polepszenie ich doli winno być dziełem nie kogoś innego, lecz ich samych. Dodatnim objawem jest, że w ostatnich czasach otwierają się oczy robotnikom na rolę Związku katolickiego, niegdys święcącego tu tryumfy. Powstało rozgoryczenie i nienawiść do Związku. Wielu robotników, niedawno jeszcze należących do Związku, widzi teraz dopiero, czym jest Związek i kto są jego przywódcy, a zwłaszcza co wart jest główny kierownik związku ksiądz Jakowski. Dlatego też kadry Związku coraz bardziej maleją, coraz silniej robotnicy zwalczają go. Nawet robotnice, które głównie zapelniały stowarzyszenie ks. Jakowskiego, poczynają wycofywać się z niego, i zwalczać go. Wogóle w Częstochowie od afery Macocha róższersza się prąd antyklerykalny.

„Częstochowianka”. W czasie lata przeszłego roku w fabryce naszej w tkalni wybuchł strejk około 500 robotnic. Strejk wywołany został brutalnymi postępkami majstrów oraz ogromnie niskimi płacami. Robotnice zażądały podwyżki, lecz odpowiadało im: „Jak chcecie lepiej zarabiać, to idźcie na aleje!” Po wybuchu strejku dyrekcja sprowadziła do fabryki dla stłumienia strejku inspektora fabrycznego i naczelnika powiatu. Ci przybyli do fabryki pijani i rozpoczęli swoje porządki. Inspektor pijak nałogowy rzucił się z pięściami na robotnice i pobił je. Naczelnik groził co dziesiątą aresztować. Mimo groźb robotnice trzymały się dość długo. Na groźby aresztowań odpowiadały, by wszystkie aresztować. Pokazywały inspektorowi swe książeczki, by zobaczył, jak niskie mają płace. Bo rzadko która zarabiała więcej nad 2 rb. tygodniowo. Większość zarabiała na tydzień 80 kop. A zdarzyło się nawet, iż jedna z robotnic otrzymała za cały tydzień pracy aż 6 kop. Lecz inspektor i naczelnik o niczym nie chcieli słyszeć. A gdy strejk przedłużył się do 2 tygodni, niektóre robotnice poaresztowano, inne powydalano z fabryk. Tym sposobem strejk stłumiono. Po strejku warunki wcale się nie zmieniły: jak płace, tak i postępowanie majstrów pozostały te same. Podczas strejku ujawnił się w sposób dotkliwy brak poczucia organizacyjnego wśród robotnic. Może teraz uświadomiła sobie lepiej konieczność posiadania stałej silnej organizacji.

Fabryka wyrobów celluloidowych Landau (320 rob.). Jak wszędzie tak i u nas zarobki są niskie, minimalne: jeśli pracuje się na dniówkę, to kobiety zarabiają po 25 do 35 kop. dziennie — mężczyźni po 70 kop. Jeśli pracuje się na akord, to zarabia się od 2 do 3 1/2 rb. tygodniowo. Są co prawda u nas, szczególnie robotnice, zarabiające daleko więcej. Są to jednak te, których ma w specjalnej łasce majster, bo dają one mu co pewien czas łapówki w postaci podarunków. Do niskich zarobków przyłączają się regularne, stałe kary, np. gdy kto nie przyjdzie na robotę bez uprzedniego meldunku, odcinając mu od zarobku od 30 do 50 kop., kto źle coś zrobi płaci karę od 50 do 100 kop. i t. d. Kary te nieraz pochłaniają sporą część zarobków. Za nieprzyjście

robotników do pracy płacą karę, zaś gdy przyjdą, a brakuje dla którego pracy, to wysyła go majster na spacer za miasto. Dawniej w fabryce dawano do roboty gorsze niezbyt kosztowne wyroby. Obecnie dają lepsze, kosztowne, wymagające większej, intensywniejszej pracy, jednak płac nie podwyższyli, pozostały one te same. A więc stosunkowo płace zmniejszono. Oprócz tego niemożliwe jest zachowywanie się fabrykanta Landaua. Niema przewziska, któregoby nie użył w stosunku do robotników. Robotnikom skarżącym się na płacę odpowiada, by prostytucją zarabiała, jeśli im mało płacą.

Przedziałnia Pelcerów (obecnie Akcyjna) (1500 rob.). W fabryce naszej pracują przeważnie dzieci, bo takich tylko administracja przyjmuje. Kto ma więcej nad 16 lat, ten nie jest przyjmowanym, bo dzieciom mniej się płaci. Dostają one po 30 kop., które zaś dłuższą pracę, dostaje podwyżki 5 kop. Starzy, dawni robotnicy zarabiają przeciętnie po 80 kop. Zdarzały się u nas konflikty z administracją na tle niskich płac. Na początku b. m. zaszły dwa zatargi w oddziałach: w oddziale „płuczka” robotnicy żądali podwyżki i zagrozili strejkami. Na to przybył fabrykant, zwrócił robotników, groził im wydalaniem i oddaniem w ręce policji. Robotnicy narazie od strejku powstrzymali się. W innym znow oddziale kobiety uczyniły jednodniowy strejk, ale bezskutecznie. Nastrój tu jednak panuje taki, iż w odpowiedniej chwili wybuchnie strejk w całej fabryce. Stosunki panują tu niemożliwe: za rozmowy w czasie pracy trzeba płacić kary. Niektórych robotników bez powodów administracja oddawała w ręce policji, bo nie spodobała się im majstrowi.

Przedziałnia Motłów. Przed kilkoma tygodniami w naszej fabryce uczynił ktoś zamach na obermajstra Jegierskiego, który w specjalnie grubiański sposób obchodził się z robotnikami i którego robotnicy posadzały o przyczynienie się do zniżki płac. Grozono mu śmiercią i nawet zabito jakoby przez pomyłkę majstra-francuza. Jegierski zlakł się i wyjechał za granicę. Pomimo jednak ucieczki Jegierskiego warunki w fabryce nie zmieniły się; wszystko pozostało po dawnemu. Wciąż odbywa się wydalanie starych, dłuższych pracujących robotników, przyjmowanie zaś nowych, młodych, bo tym sposobem fabryka wzbija się więcej świadomych elementów, do tego daleko mniej płaci. Wydalanie i nakładanie kar pieniężnych (do tego są specjalne tablice wywieszane na ścianach) na robotników odbywa się za najniższe przekroczenie. Płace jak i dawniej są niskie, np. robotnice, pomocnice szpinerów zarabiają po 3 rb. tygodniowo, mężczyźni niewiele więcej. Wszystko więc pozostaje tak jak było przed ucieczką majstra Jegierskiego. Jest to dowodem, iż terorem nie się nie da zrobić, lecz o lepszy byt muszą podjąć walkę robotnicy strejkami i organizowaniem się. Nietylko jednak majstrowie prześladowali robotników. Wśród samych robotników niema porozumienia potrzeby solidarności i wzajemnego wspomaganie się. Niektórzy ze szpinerów gorzej jeszcze obchodzą się z pomocnikami swymi jak majstrzy. Szczególnie znany jest tu z takiego swego postępowania szpiner Gliński. Nikt z robotników pod tym panem długo pracować nie może, tak brutalnie traktuje on swych pomocników.

Zagłębie. W ostatnich czasach zakotłowało się u nas w fabrykach z powodu nałożenia na robotników nowego podatku szkolnego. Podatek ten nałożony przez magistrat podjęli się ściągac fabrykanci. Jakoż przy wypłacie zaczęto robotnikom ów podatek odtracać. Robotnicy przyjęli wypłaty odmówili, dowodząc, że przepis prawny na podobne rozporządzanie należnością robotnika nie pozwala, gdyż wedle ustawy nie wolno robotnikom nie stracać z zarobku bez wyroku sądowego. Z racji ściągania podatku doszło nawet do kilkadziesiąt dniowego strejku u Hulszyńskiego. Ogólne warunki pracy pogarszają się u nas z dnia na dzień. Obcinanie zarobków, zmniejszanie ilości dnia pracy jest u nas na porządku dziennym. U Hulszyńskiego przedłużono przed paru tygodniami pracę o pół godziny, groząc wydalaniem tych wszystkich, którzy postawia opór. Robotnicy ulegli. W Miłowickiej walcownicy wyrzucono niedawno 130 robotników z pracy, motywując to, że się ogranicza produkcję, co jest fałszem, gdyż przedsiębiorstwo należy do „Prodamety”, buduje nowy piec martenowski. Wyrzucono prosto, aby wziąć innych tańszych robotników. Pozostałym oberwano akordową płacę. Między wydalaniem a tacy co pracowali po 20 do 25 lat w fabryce. Rugi te wywołały wielkie wzburzenie wśród robotników, ale do strejku nie doszło. Apatja i lek nie daje się dotąd przełamać. Straszne warunki, w jakich żyją tutejsi robotnicy wobec ciągłego obniżania płac i wzmagającej się drożyzny wywołuje w ich sercach głęboką rozpacz i bezbrzeżną nienawiść do ciemniwców — ale planowej, świadomej, solidarnej walki prowadzić dotąd nie są w stanie.

Protest przeciwko podatkowi szkolnemu był pierwszą u nas próbą masowego wystąpienia. Oby zapoczątkował on nową erę — erę walki z wyższymi i obrony przed nadużyciami. Zanotować trzeba że w związku z wypadkami angielskimi zaczyna tu kielkować wśród masy myśl o strejku. Wybuchł nawet na Saturnie strejk z powodu zaprowadzenia nowych rygorów przy zjeżdżaniu. Wobec oporu robotników administracja ustąpiła.

Z partji.

Warszawa. Powązki, 12 stycznia. Posiedzenie komitetu dzielnicowego. Na porządku dziennym najbliższe sprawy organizacyjne. 16 i 18 stycznia zebranie komitetu dzielnicowego dla omówienia sprawy niedotrzymywania umowy ze strony administracji w fabryce farb Kallego, oraz wydalań z fabryki Falkowskiego. Postanowiono nakłonić robotników, którzy w fabryce Falkowskiego zajęli miejsca wydalone, aby porzucili pracę. Postanowiono również zająć się energiczniej organizacją komitetów fabrycznych.

25 stycznia. Zebranie organizacyjne fabryki Kipra z referatem o programie i taktyce naszej partji. Zaznajomiono się z charakterem i znaczeniem akcji petycyjnej, oraz omówiono sprawę XI Zjazdu.

30 stycznia. Konferencja powązkowska z porządkiem dziennym: 1. Referat o sytuacji politycznej, 2. XI Zjazd, 3. Akcja petycyjna, 4. Sprawy organizacyjne. Drugi punkt z powodu, że nie wszyscy obecni czytali jeszcze ostatni numer „Roba”, odłożono do następnego zebrania. W sprawie akcji petycyjnej dyskusja wykazała zupełną jednogłośnieść zebranych, iż pomimo spotykanych trudności należy prowadzić dalej akcję. Uchwała w tym duchu zapadła jednogłośnie. Dotychczasowe rezultaty okazały się nieznaczne. Uchwalono dalej uregulować podatek partyjny. Niektórzy członkowie mają stosunki w Grochowie, mają tam stale dostarczać Robotnika.

12 i 19 lutego. Zebrania komitetu fabrycznego u Szlenkiera. Zebrania omawiały ogólne zasady naszej taktyki w chwili obecnej, akcję petycyjną, przygotowania do Zjazdu. Specjalnie energicznie postanowiono zająć się podjętą przez partję akcją o wolność koalicji. 20-go Zebranie koła młodzieży w Powązkach.

Wola, 14 stycznia. Zebranie komitetu dzielnicowego. Omawiano: 1. Sprawę zatargu pomiędzy robotnikami a właścicielem fabryki Romanus, 2. Sprawę zająć pomiędzy robotnikami i tasiem gumowych Szpigla. W sprawie drucianki Romanus odbyły się też 18 i 31 stycznia zebrania robotników tej fabryki dla „wyświetlenia stanowiska, jakie zająć należy wobec przyjęcia nowego dyrektora. Obydwie zmiany robotników pracujących w drucianii wyraziły wobec właściciela solidarny protest przeciw przyjęciu owego dyrektora.

18 lutego. Zebranie Komitetu Wolskiego. Postanowiono stworzyć komitet garbarski i metalowy, oraz koło w garbarni Horna. Zaczęto wycofywać listy petycyjne z podpisami. Uregulowano sprawę podatku partyjnego. Towarzysze skarżą się na brak odezw i nieregularność Robotnika.

21 lutego. Zebranie organizacyjne u Horna. Na porządku dziennym: Taktyka partji i sprawy organizacyjne.

Praga, 26 stycznia. Zebrania koła organizacyjnego z fabryki Ditmara i Starego Wulkana. Omawiano charakter przyszłej uświadomiacjącej pracy koła i przystąpiono do systematycznych pogadek o socjalizmie i rozwoju poglądów w socjalizmie polskim. 2 lutego omawiano sprawę stosunku naszego do walki ekonomicznej. W dyskusji podkreślano konieczność bezpartyjnego kierownictwa akcją strejkową. 8 lutego. Dalsza ewolucja poglądów w socjalizmie polskim 1905 do 1907.

Mokotów, 14 stycznia. Odbyło się zebranie komitetu dzielnicowego. Rozpatrywano sprawy organizacyjne. Z komitetów fabrycznych w ostatnich miesiącach sprawnie funkcjonował tylko komitet fabryki Gostyńskiego.

17 stycznia. Zebranie komitetu fabrycznego fabryki Motor. Omawiano przedewszystkiem wewnętrzne sprawy fabryczne. Przed kilkoma tygodniami odbyły się dwa zebrania robotników w sprawie polepszenia warunków bytu, poczym żądania zostały zakomunikowane dyrekcji. Fabryka przyznała robotnikom dodatek jednorazowy drożyzniany od 3 do 10 rubli. Obiecanej stałej podwyżki od nowego roku robotnikom oddziału wód mineralnych wcale nie zaczęto wypłacać. Z powodu niekorzystnych warunków produkcji, komitet fabryczny uznał na razie strejk za przedwczesny. Omawiano również sprawę przygotowania się do XI Zjazdu, oraz sprawę wyborów do IV Dumy.

Łódź i okęg. Przez miesiące sierpień, wrzesień i połowę października działalność naszej organizacji ujawniła się tylko rozkolportowaniem dwóch ostatnich numerów Robotnika i próbami zyskania nowych stosunków. W połowie października ułożono plan odnowienia porwanej z różnych powodów ekonomicznych, policyjnych i technicznych, organizacji w szerszych rozmiarach, korzystając z nawiązania nowych stosunków i ożywienia dającego odczuwać się w szeregach robotniczych. Przyczyną większego zainteresowania się organizacją polityczną mas robotniczych była drożyzna i przesilenie ekonomiczne, jakie przeżywała Łódź. Na każdym kroku obecnie robotnicy muszą odczuwać brak kierunku, jednolitości, solidarności, jaką wnoszą organizacje polityczne i zawodowe w walce robotników przeciwko politycznemu i ekonomicznemu uciskowi. Towarzysze, których apatja mas zniechęcała i pozbawiała energii, obecnie, widząc nad wyraz ciężkie położenie robotników, pracujących a głodujących wzajemnie, lub stanowiących armię bezrobotnych, widząc w tych masach wzburzenie, a zarazem niezaradność, szemranie, lecz nieumiejętnie przejść w głośnie, jawny protest, mogący jedynie cośkolwiek dać klasie robotniczej, widząc to, a rozumiejąc dokładnie, że bez organizacji, bez wzbudzenia solidarności robotniczej, żadna walka nie doprowadzi do wygranej, a tylko rozbije się w pojedyncze epizody — towarzysze świadomi zapragnęli zatem mocniej się skupić, silniej oprzeć, planowo pracować nad zbudzeniem masami robotniczymi.

Ożywione takimi uczuciami grupy organizacyjne łódzkie postanawiają zwołać konferencję z przedstawicielami dzielnic już odbudowanych i tam opracować plan pracy, dostosowany do potrzeb chwili. Zebranie to odbyło się 5 listopada. Byli obecni 4 przedstawiciele Prawej dzielnicy, 1 Lewej, 2 Karolewskiej, 1 Gajewskiej, 1 Fachowej, 1 przedstawiciel kół młodzieży robotniczej, 1 tow., prowadzący robotę organizacyjną łódzką, i 1 tow. przybyły z Warszawy. Dotychczasowy Komitet Łódzki, przewoźniczo kierujący robotą, złożył swe mandaty przed zebraniem. Na zebraniu, po wystąpieniu referatu, wynikała dyskusja. Wynikiem posiedzenia były 3 uchwały: 1. Zwołanie na dzielnicach konferencji, utworzenie ko-

mitetów dzielnicowych (powtórnie), i wybrania z członków zebrania przedstawicieli do Łódzkiego Komitetu. 2. powołać do Komitetu Łódzkiego przedstawicieli dzielnic podmiejskich i utworzyć z nimi razem O. K. R. 3. Wydać odezwę, nawołującą do organizowania się i poruszającą wszystkie niedole życia robotniczego. W przeciągu miesiąca odbyły się zebrania komitetów dzielnicowych, na których oprócz wyboru przedstawicieli do Komitetu Łódzkiego, zwracano uwagę na sprawy organizacyjne i ogólną sytuację, omawiano sprawę drożyzny i płac roboczych. Odbyły się oprócz tego zebrania organizacyjne w Pabjanicach, Zgierzu i Tomaszowie z porządkiem dziennym: sprawozdanie z dzielnic, położenie ekonomiczne, XI Zjazd, wybory do IV Dumy, kwestja narodowościowa. Po tej pracy przygotowawczej 17 grudnia odbyło się pierwsze zebranie Ł. O. K. R. Na nim obecni byli przedstawiciele: Pabjanic, Tomaszowa, Zgierza, dzielnicy Prawej, Fachowej i Gajewskiej, natomiast przedstawiciele dzielnicy Lewej, Karolewskiej i Bałut z przeszkod technicznych nie przybyli. Był oprócz tego przedstawiciel Koła młodzieży robotniczej i tow. prowadzący robotę organizacyjną w okręgu łódzkim. Ci dwaj ostatni przez głosowanie przyjęci zostali w poczet członków Ł. O. K. R. z głosem decydującym. Po sprawdzeniu i uregulowaniu sprawy mandatów przystąpiono do porządku dziennego: 1. sprawozdanie z dzielnic; 2. organizacja: a) działalność i formy organizacyjne, b) finanse, c) wydawnictwa partyjne; 3. XI Zjazd; 4. wybory do IV Dumy; 5. sprawa frakcji S. D. w II Dumie; 6. wolne wnioski.

1. Po sprawozdaniu kasowym całego okręgu Łódzkiego, przyjętym przez zebranie, zdawali sprawozdania przedstawiciele dzielnic, zastrzegając się, że sprawozdania posiadają dużo braków, ale że na następnym posiedzeniu będą już pełniejsze.

Pabjanice. Po rozbiciu organizacji łódzkiej w 1908 roku organizacja istniała jeszcze kilka miesięcy; potem w 1909 roku znowu zgrupowali się robotnicy w organizacji, która do roku 1911 rozszerzała się. Ostatnio znów zmalała. Zmniejszyła się liczba kolportowanych egzemplarzy Roba ze 100 do 60. Komitet dzielnicowy zbiera się stale, sympatyków liczy 50 osób, fabryk większych 11, z tych w 5 stosunki. S. D. spotykają się luźne osoby, Ch. D. istnieje, N. Z. R. i F. R. stosunków nie mają. Towarzysze z Pabjanic z oburzeniem protestują przeciwko insynuacjom korespondenta z Pabjanic do „Czerw. Sztand.“. Sprostowanie przysłać będzie w osobnej korespondencji.

Tomaszów. W 1910 roku utworzyła się grupa robotników, która wobec rozbicia organizacji łódzkiej zorganizowała się zupełnie samodzielnie. Potem nawiązano stosunki z Łodzią. Do miesiąca grudnia 1911 r. zebrano 32 rb. podatku partyjnego, z czego 24 rb. 3 kop. wydano na potrzeby dzielnicowe, rozjazdy, biblioteczkę, 8 rb. 97 kop. przelano do kasy okręgowej; rozkolportowano Nr. 227 Roba około 40 numerów; wpłynęło 10 rb., które przelano do kasy okręgowej. Kasa wiezienna posiada 17 rb. 71 kop. Płóć ściśle zorganizowanych nieznaczna, ale organizacja i komitet lokalny działają sprawnie. Odbyła się konferencja z 11 osób, poruszano sprawę drożyzny, postanowiono zwrócić się z tym do Ł. K. R., aby wspólnie obradować nad tą sprawą. Zainicjowano wydanie odezwy w kwestji warunków fabrycznych, robót pofajerantowych i w sprawie zniesienia drugiej zmiany. Odezwy tej zażądano 400 do 500 egzemplarzy. Z tą propozycją uchwalono zwrócić się do innych dzielnic. Fabryk wogóle 70, stosunki mamy ściśle w 11, wogóle do każdej dotrzeć można, gdyż mamy sympatyków. Ch. D. 80 osób, zajmują się oni kooperatywami, kasami pogrzebowymi, bractwem kościelnym. N. Z. R. członków około 40, pojawia się „Kiliński“, odezwy, „Pochodnika“ i flugblaty młodej Polski niepodległej. S. D. — i Frakcji nie widać zupełnie.

Zgierz. Ściśła organizacja nieliczna, sporo sympatyków, stosunki w 11 fabrykach. Kolportują 60 numerów Robotnika. Komitet dzielnicowy stale czynny. S. D. niema. N. Z. R. jest, ale pism żadnych. Ch. D. niema.

Dzielnica Prawa (sprawozdanie bardzo niedokładne). W kilku fabrykach są luźne stosunki, ściślejszy niema; kolportują 20 numerów Robotnika, podatku partyjnego nie zbieramy. Sympatyków posiadamy w fabrykach: Wienera, Gutmana, Barcińskiego, Szajblera, Silbersteina. Ukazuje się Czerwony Sztandar, Pochodnia i odezwy N. Z. R.

Fachowa składa się obecnie tylko z nielicznych towarzyszy, płacą stale podatek. Są sympatycy i wpływy znaczne.

Gajewska 35 fabryk stosunki ściśle w 5 fabrykach. Kolportują Robotnika 50, podatek partyjny do tej pory nie wpływał, nawiązuje się stosunki w nowych fabrykach. S. D., Ch. D. niema, N. Z. R. jest, wydawnictw nie spotyka się.

2. Organizacja. a) działalność i formy organizacyjne. Wywiązała się obszerna dyskusja nad formą i prowadzeniem kół organizacyjnych. Jedni towarzysze byli zdania, aby koła te były tylko agitacyjne, dla uświadamiania robotników, niezdających sobie sprawy ze swego stanowiska klasowego; w fabrykach istnieje liczny żywioł półwiejski lub wiejski, nie zdający sobie sprawy ze swego położenia. Drudzy zaś twierdzili, że trzeba głównie skierować działalność partji politycznej na uświadamianie polityczne, na tworzenie form organizacyjnych politycznych, mających głos we wszystkich sprawach dotyczących życia robotniczego, stanowiących zarazem teren agitacyjny i politycznego wyrabiania się członków organizacji. Koła takie powinny mieć przedstawicieli w komitetach dzielnicowych i płacić podatek partyjny. Taki też wniosek uchwalilo zebranie. Rozumie się, że wszelkie potrzeby uświadamiania teoretycznego organizacja powinna zaspakajać, jak to już orzekła II konferencja krajowa, pomagając tworzyć biblioteczki dzielnicowe, a w braku instytucji kulturalnych obsługujących te masy, pomagać tworzyć koła samokształcenia wśród robotników. Omawiano też sprawę kto ma prowadzić owe koła,

czy tylko czekać na inteligentów, czy też mogą to spełniać z równym powodzeniem robotnicy inteligentni, i postanowiono starać się prowadzić siłami robotniczymi;

b) finanse. Postanowiono aby na koła organizacyjne nałożyć obowiązek płacenia podatku partyjnego. W kwestji umieszczenia pokwitowań w Robotniku były projekty zwrócenia się do C. K. R. o bardziej szczegółowe zamieszczanie pokwitowań kasowych, postanowiono jednak tymczasowo pozostać przy dotychczasowej formie.

Wydawnictwa partyjne. Postanowiono energicznie kolportować wszelkie wydawnictwa partyjne. W kwestji odezwy postanowiono: 1. Zwrócić się do C. K. R. o pomoc w wydaniu przygotowanej już uprzednio odezwy ogólnej, 2. wydać odezwę o stosunkach fabrycznych ze zwróceniem się do mas w imię solidarności robotniczej, aby wobec braku pracy w fabrykach nie zgadzać się na pracowanie zamiast drugiej zmiany po 14 do 15 godzin, jak to miało miejsce w niektórych fabrykach, aby nie powiększać armji bezrobotnych. Koszta tej odezwy proporcjonalnie przyjmują na siebie dzielnice.

3. Zjazd XI. Rozpatrywano zadania organizacji łódzkiej w celu przygotowania się teoretycznego i technicznego do Zjazdu i wyrażono potrzebę omawiania kwestji teoretycznych w prasie partyjnej. Praktyczne wnioski przeniesiono na następne posiedzenie.

4. Wybory do IV Dumy. Postanowiono zacząć agitację przygotowawczą wśród mas robotniczych w celu wykorzystania chwili wyborów, starać się o rozszerzenie stosunków w fabrykach; przyjęto pod uwagę specjalne warunki cenzusu wyborczego dla robotników i t. d.

5. Sprawa fr. S. D. w II Dumie. Po zreferowaniu sprawy fr. S. D. II Dumy i debaty nad interpelacją w tej sprawie w III Dumie, Ł. O. K. R. uchwalił rezolucję, która poleca C. K. R. przesłać frakcji socjalno-demokratycznej, uchwalono dalej zwołać szereg zebrań na dzielnicach w celu zmanifestowania protestu zorganizowanych robotników łódzkich wobec prowokacji rządu carskiego. Rezolucję przyjęto treści następującej: „Do Frakcji Soc. Dem. w III Dumie:

Łódzki Komitet Okręgowy P. P. S. na zebraniu w dniu 17 grudnia 1911 r. jako przedstawiciele zorganizowanego w szeregu tej partji proletariatu łódzkiego, uchwalili rezolucję, w której łączy się z Wami, Towarzysze, żądając rewizji procesu, skazanych na podstawie prowokacji, a katowanych i trzymanych na katorze i na osiedleniu towarzyszy naszych, członków frakcji Soc. Dem. w II Dumie i protestuje przeciwko brutalnemu zamknięciu ust — przez reakcyjną większość Dumy — tych wrogów proletariatu i sprawy robotniczej. — Wam, „przedstawicielom interesów całej klasy robotniczej państwa. Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza! Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.“.

W końcu zdawał jeszcze sprawozdanie przedstawiciel koła młodzieży robotniczej. Od kilku miesięcy zorganizowano Koło młodzieży. Koło to funkcjonuje dość dobrze, liczba członków stale się zwiększa. Zebrania odbywają się względnie regularnie, omawia się teorię socjalizmu, poruszane są także sprawy aktualne. Obecnie Koło przechodzi „Program Erfurcki“. Koło nosi charakter samokształceniowy. Postanowiono płacić stały podatek partyjny i popierać wszystkie wydawnictwa partyjne. Towarzyszy starszych prosono o dawanie stosunków do wszystkich młodych robotników, chcących tworzyć Koła podobne.

Dnia 7 stycznia odbyło się zebranie Ł. O. K. R. Na nim obecnych było 10 członków; przedstawiciele dzielnic Gajewskiej, Karolewskiej, Fachowej, Prawej, Lewej, Bałut, Tomaszowa, Zgierza, Pabjanic i koła młodzieży robotniczej. Na porządku dziennym były następujące punkty (po sprawdzeniu listy obecnych): 1. Reorganizacja komitetu okręgowego, 2. Sprawozdanie dzielnic, 3. Sytuacja ekonomiczna i robota organizacyjna, 4. Odezwa i technika, 5. Wolne wnioski.

W punkcie pierwszym omawiano sprawę trudności zbierania się punktualnego co dwa tygodnie ze względów technicznych, jako to brak miejsca, koszta. Postanowiono zbierać cały komitet okręgowy raz na miesiąc, wybrać natomiast egzekutywę, zbierającą się częściej, załatwiająca sprawy bieżące w myśl dyrektyw, uchwalonych na zebraniach O. K. R., z prawem zwalniania w razach nagłych O. K. R. przed terminem miesięcznym; następnie przystąpiono do wyboru tej egzekutywy.

2. Sprawozdanie z dzielnic za ubiegły miesiąc. P. r. a. w. a: U Gutmana utworzono komitet fabryczny, bibułę czytuje większość robotników; podatek jeszcze nie wpływa. U Dobranickiego komitet fabryczny nie został zawiązany, wskutek nie przybycia delegatów; stosunki są, określić bliżej czasowo nie można, u Wienera biorą 10 Roba, podatek chcą płacić, komitetu fabrycznego nie założono; u Scheibler Roba biorą, podatek nie wpływa; Barciński 34 Roba, podatek płacą, zebrania nie było. Bidermana 15 robotników żąda Roba. Odbyło się zebranie komitetu dzielnicowego, przedstawiciel do O. K. R. dał sprawozdanie z posiedzenia tegoż. Przyjęto rezolucję w sprawie posłów do II Dumy, żądającą rewizji procesu i protestującą przeciw gwałtowi nad frakcją S. D. podczas interpelacji.

L. e. w. a. Zorganizowane: fabryka Rotszylda (Nowo Cegielniana), Lorenza, Rosenblatta, Silbersteina na Pańskiej. Utworzył się komitet dzielnicowy, z zebrania przyjęto takąż rezolucję w sprawie posłów S. D. do II Dumy.

Gajewska. Zyskano w fabryce Geyera nowych 18 członków. Roba 12, podatek wpływa tygodniowo regularnie, komitetu fabrycznego niema jeszcze; Leonhard, stosunki luźne, liczba Roba zmniejszyła się. Brauna, stosunki luźne; Kaesslera, podatek wpływa, komitetu niema. U Ossera niema ściślejszych stosunków, Freidenberg, jest tam strejk, fabrykant ogłosił, że za 2 tygodnie oberwie od 10% do 25%, wzywano inspektora, dyrektor nawet nie chciał rozmawiać z robotnikami; inspektor ma znów przyjechać

drugi raz, po urwaniu lonu zarobek będzie o 2 rb. 2 kop. na tydzień mniejszy. Komitet dzielnicowy odbył zebranie, dawano sprawozdanie z posiedzenia O. K. R., przyjęto rezolucję w sprawie posłów S. D. do II Dumi.

Karolewska. Organizacja w fabrykach: u Kohna placą podatek, u Kuttnera stosunki, F. Kindermana, Derynga, Benicha, J. Kindermana, podatek wpływa nieregularnie, ogółem z dzielnicy Karolewskiej podatek wpływa niewielki i mało rozchodzi się Roba. Komitet dzielnicowy odbył posiedzenie, dawano sprawozdanie z posiedzenia O. K. R. i przyjęto rezolucję w sprawie rewizji procesu posłów S. D. do II Dumi.

Fachowa. Podatek wpływa. Odbyła się konferencja (20 osób), na której omawiano sprawę ubezpieczeń robotniczych w Dumie państwowej i zapadła rezolucja jednomyślna w sprawie interpelacji frakcji S. D., żądająca rewizji procesu i protestująca przeciw zamykaniu ust przedstawicielom klasy robotniczej.

Koło Młodzieży Robotniczej. Placą podatek. Zebrania co 3 tyg., w ostatnim terminie nie odbyło się z przyczyn technicznych, idzie 7 Roba. W Bałuckiej dzielnicy odbyło się zebranie 5 byłych członków Frakcji, chcących wstąpić do naszej organizacji. Na zebraniu było jeszcze 3 naszych towarzyszy i 1 esdek (w charakterze gościa). Po wyjaśnieniu, iż tych 5 towarzyszy od pół roku już zerwało z Frakcją z powodu ich taktyki i zaniechania wszelkiej działalności ekonomicznej wśród proletariatu, po wyjaśnieniu im naszego stanowiska, zwłaszcza w kwestii teroru i niepodległości — obecni byli członkowie Frakcji w liczbie 5 zgodzili się na nasze stanowisko programowe partyjne i wstąpili do naszej organizacji. Na zakończenie wszyscy obecni przyjęli jednomyślnie rezolucję-protest w sprawie skazanych posłów S. D. do II Dumi.

Zgierz. Mamy stosunki w 14 fabrykach, idzie 60 Roba, podatek wpływa. W ostatnich tygodniach wstąpiło do naszej organizacji 3 fraków, wzięli bibułę, mają płacić podatek.

Tomaszów. Przybyło od ostatniego zebrania 5 członków oraz w kilku fabrykach luźne stosunki, podatek wpływa regularnie. Odbyło się zebranie organizacyjne 15 osób, dawano sprawozdanie z posiedzenia O. K. R., oprócz porządku dziennego, omawianego tamże, postawiono na porządek dzienny jeszcze i teror (sprawa ta zaczyna się znów podnosić wobec ciężkich warunków ekonomicznych) i towarzysze nasi muszą walczyć z odruchami teroru wśród mas. Przyjęto rezolucję w sprawie frakcji S. D. w II Dumie. — Co do wyborów do IV Dumi — postanowiono rozpocząć agitację uświadamiającą wśród mas. Postanowiono, wreszcie, na XI Zjazd wysłać delegata, wydać kwitarsz na fundusz zjazdowy. Potworzono kilka agitacyjnych i uświadamiających. Założono koło młodzieży robotniczej. Kasa wiezienna 19 rb. 22 kop. Roba 40. W dwu fabrykach wybuchł strejk. W jednej (u Schepsa w murach Dyskina) fabrykant ogłosił, że od 5 stycznia obrywa od 1000 wteków kopiejke. Robotnicy natychmiast masowo porzucili pracę. U Silbera ogłoszono, że zamiast 6½ kop. od 1000 wteków będą płacić tylko 5 kop.; robotnicy zaprezentowali i rzucili pracę. Są liczne bankructwa, fabryki stoją. Fabrykanci postanowili, żeby we wszystkich mniejszych fabrykach albo pracowano za 5 kop. od 1000 wteków, albo też wszystkim wynawia się robotę.

Pabjanice. Posiedzenia komitetu dzielnicowego odbywają się stale, zebrania agitacyjne również, zdobyto nowe stosunki u Kindlera i Preissa. Organizacja stała u Barucha, Preissa, Endera, Kindlera. — Robotnika teraz idzie tylko 70. Strejkowano w jednej fabryce z powodu zimna: nie palono w piecach; wygrano. Nastroj wogóle strejkowy.

3. Sytuacja ekonomiczna i robota partyjna. Wywiązała się na tym tle szersza dyskusja. Towarzysze podnosili tu, że w masach zaczyna panować nastrój pobudzony, strejkowy, robotnicy zaczynają odczuwać, że muszą jednak stoczyć walkę w obronie własnej, chcą się w tym celu organizować; kryzys temu przeszkadza, kapitaliści korzystają z niego, aby zgnieć zupełnie robotnika. Organizacja w takim razie powinna przyjść z pomocą masie robotniczej, rzucić dyrektywy, uzyskać jednocześnie wpływ na masy, tymczasem wobec beznadziejnego, jak się masom zdaje położenia, budzą się uczucia zemsty; trzeba temu przeciwstawić organizowanie się, jako jedynie skuteczne wyjście, wskazać walkę masową. Ze duch oporu budzi się wśród mas nawet ciemnych, dawał przykład przedstawiciel Tomaszowa; np. w fabryce Schenkera, gdzie są przeważnie zwolennicy N. D., nie dano zniżyć sobie płacy, wygwizdano fabrykanta. W innej fabryce, gdy zaproponowano, aby pracować 8 godzin, albo zniżyć płacę i pracować 10 godzin, robotnicy zażądali 8 godzinnego dnia pracy i chcą postarać się nadal go utrzymać; w razie gdyby fabrykant w przyszłości chciał przedłużyć dzień roboczy, postawił szerokie żądania poprawy warunków pracy. Zastanawiano się nad tym, co czynić ma organizacja wobec tych objawów oporu i wobec ciągłych zniżek cen i zmniejszania dni w tygodniu i powzięto następującą rezolucję: organizacja musi w tym okresie przyjść z moralną i materialną pomocą strejkującym, drogą inicjatywy tworzenia w strejkujących fabrykach komitetów bezpartyjnych strejkowych, wydawaniem list składkowych na strejkujących i wszelkimi innymi sposobami, w miarę możliwości; w celu wyjaśnienia sytuacji ekonomicznej zwołać konferencję, mającą opracować główne, zasadnicze żądania; w celu agitacji i uświadomienia mas i wyjaśnienia im sytuacji wydać Flugblat. Organizacyjne kroki w tym celu poruczyć egzekutywie.

4. Odezwa i technika. Odczytano tekst mającej się wydrukować odezwy. Zarzucano jej zbytnią łagodność, jak mówiono, gdyż nastrój mas od chwili dania dyrektyw co do tej odezwy (3 tygodnie) zmienił się

bardzo. Po niektórych małych poprawkach uchwalono jednak wydanie jej, uznając konieczność drugiej, obszerniejszej, o której mówiono i na poprzednim posiedzeniu. Wydanie polecono skutecznie egzekutywie, zostawiając jej możność wprowadzenia zmian w duchu ostrzejszym. W łączności z tym omawiano kwestię techniki, stanowiącej wciąż kwestię nieregulowaną, na czym cierpi prawidłowe dostarczanie wydawnictw, — postanowiono poczynić niektóre kroki dla usunięcia tego braku.

Na zakończenie wiadomość o „taktecy“ naszych esdeków. Opowiadają oni po Łodzi, że w dzielnicy widzewskiej zebranie lewicowców postanowiło zerwać z naszą partią jako „oportunistyczną“, „niesocjalistyczną“ i t. p. i wstąpić do S. D. K. P. i L., jako „jedyną“ i t. d. Otóż faktem jest, że partia nasza od r. 1907 na Widzewie żadnej roboty nie prowadziła i żadnej organizacji nie posiadała. Nie wiemy więc, kto to są ci tajemniczy „lewicowcy“, których esdecy dla siebie zdobyli. Historia ta jest tylko potwierdzeniem, jak skandaliczne flasko zrobiła esdecka metoda zjednoczenia „na wywrót“: półtora roku temu ogłosili oni wielką akcję za przyłączaniem do swojej partii nie tylko jednostek, ale i całych grup z lewicy; i oto dzisiaj, jako owoc tej taktyki, przynoszą wiadomość o zdobyciu na Widzewie nieistniejącej naszej organizacji. Bardziej ośmieszyć się nie można.

Częstochowa (w lutym). Apatja ogólna, bojaźń, wytworzyły, że życie organizacyjne u nas szło ospale. Komitety zbierały się rzadko, składki płacono nieregularnie, stosunki były nieregulowane — dopiero ostatnie miesiące poruszyły i ożywiły maszynę organizacyjną. Ciężkie warunki pracy proletariatu częstochowskiego, drożyzna musiała otrząsnąć zniechęcenie mas, zmusiło je ponownie do organizowania się, do walki. Życie organizacyjne ożywiło się i przygotowaniami przedzjazdowymi: Komitet okręgowy i dzielnicowe nanow położyły się regularnie zbierać. 11 lutego urządzono posiedzenie rozszerzonego komitetu okręgowego z udziałem kilkunastu delegatów, obecni byli członkowie komitetu okręgowego, przedstawiciele wszystkich dzielnic prócz Rakowa, oraz przedstawiciele kolejarzy. Posiedzenie całkowicie poświęcono sprawom organizacyjnym. Postanowiono zorganizować we wszystkich dzielnicach sprawne i energiczne komitety dzielnicowe i fabryczne. Postanowiono dalej wydać odezwę, wzywającą proletariąt częstochowski do organizacji i czynnego udziału w walce. Wydanie odezwy polecono komitetowi okręgowemu. Omawiano dalej sprawę: kolportażu wydawnictw partyjnych. Wpływy i stosunki mamy we wszystkich fabrykach i jeżeli w kilku większych spotykamy esdeków, to mniejsze są wyłącznie w naszych rękach. Najlepiej za organizacją stoi w dzielnicach: Warszawskiej i Przędzalnicej. Fraków nie spotykamy nigdzie, natomiast tułają się tu i mają postuch u mało uświadomionych robotników resztki anarchizmo-frackich rozbitków.

Od redakcji. Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru, który wyjdzie wkrótce, artykuł o prądach w socjalnej demokracji rosyjskiej oraz liczne korespondencje z Łodzi, Warszawy, Pabjanice, Zgierza, Tomaszowa.

POKWITOWANIA.

C. K. R. kwituje: C. rb. 10—, różni we wrześniu rb. 21— i rb. 31—, N. rb. 30—, różni w listop. rb. 12— i rb. 30-50, z Archangielska rb. 5—, z Moskwy rb. 10—, różni w grudniu rb. 51—, N. rb. 30—; S. G. pożyczka rb. 50—; od s. Lw. kor. 88—; Rara Avis fr. 500—; Kraków kor. 223—; od s. Zak. kor. 100—; z Charkowa kor. 10—; od Sekcji Z. na fundusz p. p. kor. 1489—; od Z. O. Z. fr. 350—; Z. Turyń fr. 57—.

Ł. K. R. kwituje: sierpień, wrzesień i paźdz. podatek partyjny ser. 1236 N. 34 P. rb. 1—, N. 29 Lewa rb. —70, N. 36 Pabjanice rb. 13— (od 18 marca do 15 listop. 1911), N. 37 Fachowa rb. 1—, N. 39 Lewa rb. 1-30, N. 42 Bałucka rb. 2—, N. 43 Lewa rb. 2-05, bibuła ser. 1263 N. 33 Prawa rb. —50, N. 35 Pabjan. rb. —79, N. 38 Lewa rb. —30, N. 40 Lewa rb. —30, N. 41 Karolew. rb. 1-05.

Listopad, podatek part. ser. 1236 N. 46 Zgierz rb. 6-85, N. 47 Gajer rb. 1—, N. 49 Bałucka rb. —60, ser. 1382 N. 12 Fachowa rb. 1—; bibuła ser. 1236 N. 44 Gajer. rb. 4-50, N. 45 Zgierz rb. 4-60, N. 48 Koło Mł. Rob. rb. 1-70, N. 50 Bał. rb. —40; ser. 1382 N. 10 Karolew. rb. —60, N. 11 Lewa rb. 1-10; tow. G. rb. 10—.

Grudzień, pod. part. ser. 1382 N. 13 Tomaszów (do 3 grud.) rb. 9—, N. 15 Pabjan. (17 grud.) rb. 5-30, N. 17 Zgierz (17 grud.) rb. 1-30, N. 19 Gajer. rb. —95; bibuła ser. 1382 N. 14 Tomaszów rb. 4-10, Pabjan. rb. 5-85, Zgierz rb. 1-60; bloczki N.N. 36 i 37 w Łodzi zaginęły; są nieważne.

Częstoch. O. K. R. kwituje: z fabr. Landaua rb. 8-45, z fabr. Pelcerów rb. 4—, kolejarze rb. 1-35, z Zawodzia rb. —60, Kazik rb. —40.

Z. O. Z. kwituje: na fund. Rob. Mały Leszek z Krakowa kor. 2-40, s. Paryska za bibułę fr. 43-25, pod. part. fr. 123-75, przeds. dochod. fr. 200-50, pozost. z pod. jednodn. fr. 32-50, s. Bruks. za bib. fr. 8-85, na uw. tow. S. fr. 20—, pod. part. fr. 13-85.

P. P. S.

Towarzysze, pamiętajcie o Pierwszym Maja!